



22-23 listopada 2025

NR 272 (18363)

Sport



Jeszcze nie TERAZ



Z DRUGIEJ STRONY

Mariusz Rajek



Baraż podwyższonego ryzyka

bynajmniej nie o sportowe ryzyko pozornie łatwego losowania tu chodzi. W dodatku mówimy o sytuacji całkowicie hipotetycznej, a mianowicie takiej, w której Polska poradzi sobie z Albanią, a Ukraina ze Szwecją.

Wtedy organizatorzy EURO 2012 spotkają się w decydującym starciu ze sobą w... No właśnie, gdzie?! Bo raczej na pewno nie na Ukrainie. Wojna do marca raczej się nie zakończy, a tym bardziej do grudnia, gdy trzeba wskazać właściwy obiekt. Donald Trump wprowadził zapowiedź, że zakończy konflikt w 24 godziny, ale okazał się mniej więcej tak wiarygodny, jak Wróżka Cecylia. Ze względu na konflikt zbrojny za naszą wschodnią granicą, Ukraińcy rozgrywali dotychczasowe mecze eliminacji w Polsce – z Francją we Wrocławiu, z Azerbejdżanem w Krakowie, a z Islandią na Legii w Warszawie. Z racji tego, że formalnie to właśnie nasi rywale będą potencjalnymi organizatorami finału, należy już teraz zadać sobie pytanie, gdzie zostanie rozegrane to spotkanie i szczerze mówiąc – może lepiej, aby tym razem jednak nie w Polsce.

Ze względu na obecną sytuację geopolityczną na świecie organizacja w naszym kraju meczu, którego formalnym gospodarzem są Ukraińcy, to coś więcej niż Puszka Pandory czy bomba z opóźnionym zapłonem. Ze względów bezpieczeństwa taki mecz to wprost dar od losu dla dywersantów oraz służb specjalnych agresora. Skoro nad terytorium Polski wlatują drony, non stop wybuchają pożary, a na kolei dochodzi do aktów sabotażu, wielkim problemem pewnie nie byłoby także przeprowadzenie zamachu terrorystycznego (tak, nazywamy rzeczy wprost - w Polsce już mamy do czynienia z aktami terroru) podczas meczu piłkarskiego. Lepszej okazji niż ta trudno sobie wyobrazić.

Nawet jeśli do realizacji takiego scenariusza by nie doszło, to - biorąc pod uwagę obecne relacje polsko-ukraińskie, systematycznie i konsekwentnie podsycane przez różnej maści agentów, a także (niestety) sporą część publicystów i polityków – sam mecz stanowi zagrożenie o wiele większe niż rzucanie rac na murawę. Tym bardziej jeśli to Ukraińcy staliby się (a przecież mają do tego pełne prawo jako gospodarze) dystrybutorami biletów i podjęli decyzję o sprzedaży ich przede wszystkim swoim kibicom. Na reakcję współczesnych „żołnierzy wyklętych” z pewnością nie trzeba by długo czekać. Mecz w Polsce, na którym może być zdecydowanie więcej Ukraińców niż Polaków, byłby wodospadem na młyn populistów nawołujących do „jednej słusznej” reakcji.

Atut „własnego” stadionu mógłby się w tym przypadku okazać naszym ogromnym przekleństwem. Dlatego lepiej jeśli na to spotkanie Ukraińcy wynajmą jednak stadion w Czechach, na Słowacji lub w Niemczech – grywali przecież już w Pradze, Koszycach, Stuttgartu czy Leverkusen. Aby w ogóle mieć jednak takie problemy, najpierw obie reprezentacje muszą tam awansować. A to wcale takie oczywiste nie jest, zwłaszcza w przypadku Ukrainy. Bo o ile dla Białoczerwonych wylosowanie Albanii i Ukrainy (w ewentualnym finale) jest niewątpliwie szczęśliwym zrzędzeniem losu, to już trafienie Szwecji, w dodatku na jej terenie – już najgorszym wariantem ze sportowego punktu widzenia.

Stracić mogą wszystkie strony!



Rozmowa z **Tomaszem Sokółowskim**, byłym piłkarzem m.in. Legii, reprezentantem kraju, dziś ekspertem „Radia dla Ciebie”

Temat przenosin Marka Papszuna z Rakowa do Legii wybuchł nagle i... wciąż jeszcze nie jest oficjalnie potwierdzony. Ale sama idea zdziwiła pana?

- Jeżeli jest w niej ziarno prawdy - a pewnie jest, bo przecież żadna ze stron nie zaprzeczyła tym doniesieniom - to mamy szokującą, przynajmniej dla mnie, sytuację. Nie wiem, jakie zapisy są w kontrakcie Marka Papszuna z Rakowem, jakie klauzule zawiera, ale jest to wydarzenie dużej rangi. Przy czym - powiedział to zresztą głośno trener Jerzy Engel w audycji „Radia dla Ciebie”, w którym pracuję - że jeżeli do takiej „przeprowadzki” dojdzie, obie strony mogą wyjść z tej sytuacji pokrzywdzone, pokiereszowane.

Ciekawa teza!

- Ale całkiem zasadna. Nikt nie da gwarancji, że w Legii zadziałają osobowość i metody pracy trenera Papszuna. A Raków, który notabene zaczyna już wychodzić z kryzysu na prostą, też może odczuć mocno to rozstanie.

Jest jeszcze zysk – albo strata – dla samego Marka Papszuna...

- To prawda, sporo ryzykuje. Pamiętamy, że tak naprawdę do tej pory - pomijając wcześnie etapy jego trenerskiego fachu - pracował w jednym tylko klubie. I miał wiele czasu - oraz cierpliwości właściciela - w budowie od podstaw drużyny, albo i wręcz klubu. Teraz - być może, bo wciąż przecież tylko „gdybamy” - przyjdzie mu pracować w klubie, w którym liczy się „tu i teraz”. Który, owszem, najwyraźniej był i jest bardzo zdeterminowany, by Marka Papszuna zatrudnić, ale już niekoniecznie z jakimś wielkim marginesem czasowym na osiągnięcie konkretnych wyników. A ten czas no-



W Częstochowie Marek Papszun zapracował na swój mural w centrum miasta. W Warszawie musiałby budować swą pozycję de facto od zera...

wemu trenerowi - jak sądzę - byłby bardzo potrzebny, by wprowadzić Legię z obecnych turbulencji.

W Legii – jak sądzę – rządzi Dariusz Mioduski. Jest gotów podzielić się swą władzą z kimś, kto lubi ją skupiać we własnych rękach?

- I znowu: tak naprawdę nie wiemy, czy w Rakowie ta władza Marka Papszuna rzeczywiście jest taka jednoosobowa. Nie wiemy, jak szerokie kompetencje mógłby dostać przy Łazienkowskiej. Wiemy za to, że dla każdego trenera Legia to... wyboista droga, w tym sezonie może nawet trudniejsza niż zwykle, bo przecież nie ma już szans na zdobycie Pucharu Polski. Oczywiście w ekstraklasie czy Lidze Konferencji nic jeszcze nie jest pogrzebane, w europejskich pucharach będziemy mieć jedno miejsce więcej w kolejnym sezonie, a Legia nie jest na tyle słaba, by już skreślać jej szanse na zajęcie wysokiego miejsca. Ale w tym momencie jest w kryzysie, a w takiej sytuacji nie ma znaczenia to, czy jesteś najbogatszym klubem.

Widzę, że nie chce pan spekulować na temat ewentualnego zderzenia się przy Łazienkowskiej dwóch osobowości i mocnych charakterów?

- Jak mówiłem: nie chcę gdybać. To będzie zresztą zderzenie o nieco innym charakterze: nie personalne, z właścicielem, ale z oczekiwaniami jego oraz całego legijnego środowiska, zwłaszcza kibiców.

LICZBY PAPSZUNA

2629

DNI
trwała pierwsza kadencja Marka Papszuna na trener-skiej ławce Rakowa (2016-2023).

508

DNI
minęło w piątek od jego powrotu na Limanowskiego.

Oczekiwania mogą być jeszcze większe, biorąc pod uwagę fakt, że Marek Papszun to rodowity warszawianin!

- Tak. I będzie to jego drugie podejście do Legii, choć to pierwsze - jak pamiętamy - de facto w ogóle się nie zaczęło, bo Jacek Zieliński ostatecznie wybrał Kostę Runjaica. Teraz, mam wrażenie, obie strony są gotowe pójść *va banque*, stawiając wszystko na jedną kartę. Ale powtórzę: wciąż jesteśmy na etapie spekulacji. Gramy w ciemno w ruletkę czy pokera, komentując plotki. Plotki, które też być może są elementem gry; sondowania drugiej strony i opinii publicznej. Natomiast nie ulega wątpliwości, że nie byłoby tego sondowania, gdyby władze Legii nie mieli poczucia, że w klubie pali się grunt pod nogami i trzeba działać; gasić pożar, zanim zdąży się jeszcze bardziej rozprzestrzenić.

A wyobraża pan sobie sytuację, w której Marek Papszun

jednak podejmuje rękawicę i Legia zaczyna grać, tak jak Raków u progu ligowego sezonu: ciężko, mozolnie, nieefektywnie, ale – ostatecznie – dość efektywnie?

- To nie jest wcale takie proste i oczywiste. W Rakowie trener Papszun miał do dyspozycji zawodników sprowadzanych do Częstochowy pod kątem tego, co miał grać jego zespół. To, co funkcjonowało w jednym miejscu, wcale nie musi oznaczać, że sprawdzi się w innym. Bo, po pierwsze, tu są zupełnie inni piłkarze, kontraktowani z myślą o innych zadaniach, sposobach gry, ustawieniu itp. Po drugie - nawet gdyby żywcem, w całości przenieść kadrę Rakowa na Łazienkowską, wcale nie oznaczałoby to, że ci piłkarze w Warszawie graliby tak samo, jak pod Jasną Górą. Choćby z tego względu, że inne jest ciśnienie w Częstochowie i w Rakowie, a inne w Legii.

Zatem ciekawe dni przed nami?

- Tak. I bardzo jestem ciekaw rozwoju sytuacji. Również w samym Rakowie, gdzie już udało się chyba opanować kryzys; po długim czasie wychodzenia z niego udało się chyba poukładać klocki tak, że wszystko funkcjonuje już zgodnie z oczekiwaniami. I teraz ktoś chce zabrać tę ekipę „oberszefa”... Hm, naprawdę może być ciekawie i dnia nie starczy nam na omówienie wszystkich możliwych wariantów...

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

KRÓTKO, CORAZ KRÓCEJ

Czas pracy trenerów Legii w klubie z Łazienkowskiej w ostatniej dekadzie (od października 2015)

Stanisław Czerchesow	239 dni
Besnik Hasi	108 dni
Aleksandar Vuković	5 dni
Jacek Magiera	354 dni
Romeo Joza	213 dni
Dean Klafurić	108 dni
Aleksandar Vuković	12 dni
Czesław Michniewicz	399 dni
Marek Gótebiwski	48 dni
Aleksandar Vuković	199 dni
Kosta Runjaic	648 dni
Goncalo Feio	446 dni
Edward Iordanescu	122 dni
Inaki Astiz (do piątku)	22 dni

Każdy ponad każdym

Marek Papszun na razie pozostanie trenerem Rakowa, ale myślami jest już w Legii.

W Częstochowie muszą przygotowywać się na nową rzeczywistość, ale czy są na nią gotowi?

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Pamiętacie tytułowy hit zespołu WWO sprzed ponad 20 lat? „Innego traktuję jakby był niczym. Wszyscy najmdirzejsi myślał chyba, że są wybrańcami. (...) Na takie podejście brak mi słów...” - brzmiał w skrócie refren hiphopowej grupy, który powinien kojarzyć prawie każdy z dzisiejszych 30- i 40-latków. Wyjątkowo dobrze oddaje on nastroje w polskiej piłce dotyczące odejścia z Rakowa do Legii Marka Papszuna, a także szukania następcy w Częstochowie.

W czwartkowe popołudnie wieść o tym, że jeden z najlepszych polskich trenerów ma nagle porzucić pracę w drużynie wicemistrza Polski na rzecz będącej w potężnym kryzysie Legii, przyćmiła nawet losowanie barażowych par mundialu. Sportowe media poświęcały sprawie specjalne programy, prześcigając się w najnowszych doniesieniach „z frontu”.

Wszystkie sprowadzały się do wspólnego mianownika: sprawa jest przesądzona, a do ustalenia pozostała jedynie kwestia, czy i jaką kwotę stołeczni będą musieli wypłacić

tacji narodowych oraz klubów zagranicznych, według szkoleniowca - również Legii.

Prawdopodobnie to ostatnie miało charakter ustny, a właściciel Rakowa Michał

w ręku. Mówi się o kwocie około miliona euro, co będzie rekordem transferowym ekstraklasy pod względem trenerów. Biorąc pod uwagę, że w czerwcu 2026 szkoleniowcowi kończyłby się kontrakt, dla Rakowa to całkiem niezły interes.

Nie o pieniądze tylko jednak tu chodzi. Świerczewskiemu, który już dawno był w stanie rzucić wyzwanie Dariuszowi Mioduskiemu (czyt. Legii) pod względem finansowym, niezwykle trudno pogodzić się z faktem, że stołeczny klub jednak pokazał mu miejsce w szeregu pod względem marki. Ta zniewaga może być o wiele bardziej bolesna od tej finansowej.

Właściciel Rakowa, który miał prawo poczuć się dotknięty podchodami Legii, sam niestety zachował się podobnie w stosunku do Polonii. Na następcę Papszuna wytypowany został bowiem Łukasz Tomczyk - twórca obecnych sukcesów bytomian w I lidze oraz... częstochowianin, którego już wcześniej Pap-

„Wokół mojego nazwiska często krążą różne dywagacje. To jest naturalne, rozumiem to, ale jeśli będą jakieś konkretne informacje, w przypadku, gdybym miał kiedykolwiek odejść z Rakowa, to pewnie dowiedzie się o tym w innych okolicznościach. Jestem trenerem Rakowa, ta konferencja dotyczy meczu z Piastem i właśnie o tym powinniśmy rozmawiać”.

Marek Papszun podczas piątkowej konferencji prasowej

częstochowianom, aby Papszuna wyrwać. Szkoleniowiec, wracając na Limanowskiego przed sezonem 2024/25, zastrzegł sobie w specjalnej klauzuli możliwość odejścia w razie pojawiania się wyjątkowo korzystnej oferty. I tutaj pojawiają się rozbieżności. Wedle klubu miała ona dotyczyć wyłącznie reprezen-

Świerczewski, czując się urażony, a może nawet zdradzony, jeśli będzie zmuszony pogodzić się ze stratą szkoleniowca, którego blisko 10 lat temu „stworzył”, zrobi to z maksymalną rekompensatą ze strony warszawian. Legia, chcąc zatrudnić Papszuna, musi uzyskać zgodę Rakowa, a to sprawia, że właściciel x-komu ma dobre karty



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

No to ci pa, Częstochowo... - czy tak należy interpretować ostatnie spekulacje wokół Marka Papszuna?

szun widział w roli swego asystenta. Częstochowianie sami podjęli rozmowy z trenerem z pominięciem klubu z Bytomia, ale pierwsza oferta była - delikatnie mówiąc - nie do przyjęcia. Bez wdawania się w liczby: Tomczykowi zaoferowano kwotę blisko 10 razy niższą od obecnej pensji Papszuna! Trener Polonii Bytom na ten moment nie jest zainteresowany porzuceniem

własnego projektu i co najmniej do końca rundy jesiennej skupi się na pracy w Bytomiu. Papszun również nie otrzyma zgody na ekspresową przeprowadzkę do stolicy. Do tej może dojść najwcześniej po meczu Ligi Konferencji z Omonią Nikozja (18.12). I to tylko przy spełnieniu przez Legię wszystkich żądań. Każdy ponad każdym...

Mariusz Rajek

Tomczyk zostanie do końca rundy

Rozmowa z **Tomaszem Stefankiewiczem**, dyrektorem sportowym Polonii Bytom

Czy Raków Częstochowa wyszedł już do Polonii z ofertą „wykupu” trenera Łukasza Tomczyka?

- Na tę chwilę nasze kluby nie negocjują potencjalnego przejścia trenera do Rakowa (rozmowa odbyła się w piątek popołudniu - przyp. red.), natomiast coś takiego może się wydarzyć.

Czy sam trener poinformował, że rozmawia z Rakowem?

- Tak, w czwartek trener powiadomił nas, że jest brany pod uwagę w Rakowie jako następca Marka Papszuna. To świeży temat, zarząd Polonii został poinformowany o takiej możliwości. Na razie jednak skupiamy się na sobotnim meczu ze Stalą i chciałbym podkreślić pełen profesjonalizm sztabu, który ani przez chwilę nie dał odczuć, że jego głowy są gdzie indziej, tylko w pełni koncentrują się na tym, żeby wygrać kolejny mecz.

Odejście z Polonii Tomczyka zależy od tego, czy Papszun obejmie Legię?

- Pewnie tak, ale mówimy o dwóch topowych klubach



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Nie tylko trener Polonii jest ciekawy rozwoju wypadków na linii Warszawa - Częstochowa - Bytom...

w tym kraju - Legii i Rakowie - i być może jednym z najlepszym szkoleniowców w tym kraju, więc takie tematy nie są łatwe do realizacji. Podejrzewam, że ta transakcja nie będzie prosta. Czekamy na to, co się wydarzy, ale jedno dla nas jest pewne, że trener Tomczyk zostanie w Bytomiu do końca obecnej rundy.

Czyli poprowadzi zespół w ostatnich trzech meczach w tym roku i w pucharowym z Avią Świdnik?

- Zgadza się, to jest decyzja wspólna, nasz wentyl bezpieczeństwa. Raków to jest kwestia przyszłości, potencjalnej ścieżki rozwoju trenera Tomczyka, ale to jest człowiek, który ma swoje zasady, ma wdzięczność

względem tego, co się wydarzyło przez ostatnie dwa lata w Bytomiu i przede wszystkim ze względu na piłkarzy nie akceptuje możliwości wcześniejszego odejścia.

Czy Polonia ma jakieś warunki brzegowe, które Raków musiałby spełnić?

- Nie mamy takich. Byłoby nieetyczne i nieeleganckie uniemożliwić szansę rozwoju naszemu czołowemu pracownikowi. Z zarządem nie rozmawialiśmy jeszcze, jak podejźmy do tematu od strony finansowej, ale biorąc pod uwagę dobre relacje z Rakowem, nie będziemy tworzyć zapory. Natomiast Polonia to nie jest nasz prywatny biznes, tylko spółka z o.o., której właścicielem jest miasto i musimy zabezpieczyć interes właściciela. W naszej gestii jest to, żeby dbać o transparentność i gospodarność spółki, pamiętając przy tym o sferze ludzkiej i szansie dla trenera. Dlatego jestem pewny, że gdy dojdzie do rozmów, usiądziemy z Rakowem do stołu i znajdziemy porozumienie.

Odejścia Tomczyka można się było wcześniej czy

później spodziewać. Rozumiem, że był pan na to w pewnym sensie przygotowany?

- To nie jest tak, że budzimy się nagle i ojej, co to będzie! Od dłuższego czasu jako klub pracujemy procesowo, działają u nas pewne schematy i automatyzmy. Dużą siłą Polonii dzisiaj jest to, że to nie jest klub budowany na emocjach, tylko racjonalnie, przejrzystie i konsekwentnie. I jeżeli ktoś nas obserwuje, wie, jak funkcjonujemy, to może sobie wyobrazić, co czeka nas po trenerze Tomczyku. Więc jesteśmy przygotowani na taką ewentualność, a w piśmie sportowym został wprowadzony stan gotowości. Wbrew obawom niektórych kibiców, Polonia nie zginie.

Podjęliście już rozmowy z kandydatami na potencjalnego następcę Tomczyka?

- Pamiętamy, że mówimy obecnie o czymś, co się nie wydarzyło. Jednak bez względu na to, mamy na bieżąco tworzony tzw. gabinet cieni, jest 6-8 trenerów, z którymi chcemy wkrótce porozmawiać, bo mogą pasować do naszego

projektu. Ale z założeniem, że do zmiany szkoleniowca może jeszcze teraz nie dojść i Tomczyk zostanie jednak w Polonii do końca sezonu.

Padło w przestrzeni medialnej nazwisko Jakuba Dziółki. To faworyt?

- Nie ma faworytów, wszyscy mają czystą kartę, co nie oznacza, że trener Dziółka to nie jest interesujący kandydat. Wręcz przeciwnie, patrząc na piłkę analitycznie jest jednym z tych, którzy pasują do naszego modelu gry. Awansował do I ligi z przeciętną Skrą Częstochowa, potem był asystentem w Rakowie i miał przegrodę z europejskimi pucharami. Jest brany pod uwagę.

Trener zagraniczny?

- Nie, nie mam rozezanego tak dobrze rynku zagranicznego, a uważamy, że kierunek, w którym podążamy i nasza metodologia są dobre i nie musimy szukać za granicą. Będę chciał szukać wśród polskich trenerów, z pokolenia trenera Tomczyka. Doświadczenia pokazały mi, że nie trzeba się takich decyzji bać.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Tylko remis

25 tys. kibiców w Zabrzu tym razem nie doczekało się kolejnej wygranej swoich ulubieńców.

W ostatniej chwili ze składu Górnik wypadł Jarosław Kubicz. Grający we wszystkich wcześniejszych 15 ligowych spotkaniach zawodnik nabawił się urazu na piątkowych porannych zajęciach (zabranie mają lekki trening nawet w dniu meczu). W tej sytuacji liczba Polaków w zespole lidera ekstraklasy została zredukowana do trzech (Łubik, Olkowski, Janicki). Wrócił za to pauzujący ostatnio za kartki reprezentant Czech, Patrik Hellebrand.

Pudło kapitana

W Zabrzu spotkały się zespoły, który w tym sezonie tracą najmniej bramek w lidze i było to, niestety, bardzo widoczne, bo gra pod jedną czy drugą bramką prawie w ogóle się nie toczyła! Klepano w środku pola. Pojedyncze akcje - z jednej strony rajd Gianni Niarchosa, z drugiej mocno niecelne uderzenie Lukasa Ambrosa - nie miały wpływu na zagrożenie. Podobnie jak uderzenie z wolnego Marcina Kamińskiego. Lider nie potrafił złapać odpowiedniego rytmu i rozegrać szczelnego obronnego muru Nafciarzy.

Pierwsza groźna akcja zabrzań to dopiero 17 minuta, kiedy na lewej stronie ruszyli Erik Janża i Maksym Chłan. Ukrainiec wbiegł



Łukasz Sekulski (w środku) zaskoczył wczoraj Górników.

w pole karne i strzelił, ale obok słupka. Przez wypełnione trybuny przeleciał tylko jęk zawodu. Z drugiej strony dwie dobre okazje gości, ale po uderzeniach Kamińskiego i Sekulskiego na miejscu byli górniczy defensorzy.

Po niewiele ponad dwóch kwadransach mogliśmy oglądać pierwsze goła. Strata piłki przez Rafała Janickiego w środku pola i szybka kontra oraz dobre podanie widocznego na prawym skrzydle Żana

Rogelja do Łukasza Sekulskiego. W świetnej okazji kapitan jedenastki z Płocka fatalnie jednak przestrzelił. Pod koniec I połowy coś ruszyło i w grze zabrzań. Piłka po kopnięciu Pawła Olkowskiego wylądowała na siatce zawieszanej na poprzeczce, a będący w dobrej sytuacji Ousmane Sow był na spalonym. Do przerwy przy liczbie celnych strzałów Górnik i Wisła widniała cyfra 0. Nie brakowało tylko jednego - zimna...

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		WISŁA P.
58	posiadanie piłki	42
2	strzały celne	1
9	strzały niecelne	2
4	rzuty różne	1
2	spalone	0
12	faule	10
1	żółte kartki	2

ZABRZE

OCENA MECZU ★★

WISŁA PŁOCK

Górnik Zabrze

1:1 (0:0)

Wisła Płock

0:1 – Sekulski, 63 min (asysta Pacheco), 1:1 – Liseth, 79 min (asysta Lukoszek)

GÓRNIK: Łubik 4 – Olkowski 4 (69. Kmet 3), Janicki 4, Josema 4 (69. Pingot 3), Janża 5 – Sow 4, Hellebrand 4, Ambros 4 (84. Podolski niesklas.), Chłan 5 (69. Lukoszek 3) – Zahović 4 (84. Goh niesklas.), Liseth 5. Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Szcześniak, Barbosa, Dziegielewski, Abdullahi, Donio.

WISŁA: Leszczyński 5 – Haglind-Sangre 4, Kamiński 5, Edmundsson 5 – Rogelj 6 (88. Custović niesklas.), Nowak 5 (81. Djalo niesklas.), Pacheco 5, Kun 4, Lecoeuche 4 (88. Kalandadze niesklas.) – Sekulski 5 (82. Mijusković niesklas.), Niarchos 4 (59. Salvador 3). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Pomorski, Hiszpański, Tomczyk, Tavares.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 5. **Asystenci** Marek Arys i Marcin Janawa (oba Szczecin). **Czas gry** - 94 min (46+48). **Widzów** 25223 (komplet). **Żółte kartki:** Liseth (88. faul) - Kamiński (35. faul), Sekulski (67. faul).

nie akcji godnej uwagi. Na nieszczęście dla zespołu z Zabrza przeprowadził ją były jego zawodnik, Dani Pacheco. Ruszył skrzydłem, dobrze dograł do środka, a tam z kilku metrów trafił Sekulski. Dla 35-letniego napastnika to gol numer 7. w bieżących rozgrywkach (łącznie w ekstraklasie ma 41 bramek).

Górnik? Kompletnie nie miał pomysłu na grę w przodzie. Pierwsze celne uderzenie to próba Sondre Lisetha w 78 minucie... Zraz jednak potem Norweg wyrównał, wykorzystując świetne dośrodkowanie rezerwowego Kamila Lukosza! W końcu zabrzań ruszyli. Kilka minut po bramce w poprzeczkę trafił po strzale głową Sow. Ostatecznie skończyło się na podziale punktów. Dla Górnik był to ostatni mecz w tym roku u siebie, teraz czekają go wyjazdy w lidze i w 1/8 finału Pucharu Polski.

Michał Zichlarz

PROGRAM 16. KOLEJKI

Sobota

- Cracovia – Motor Lublin 14.45
- Raków Częstochowa – Piast Gliwice 17.30
- Legia Warszawa – Lechia Gdańsk 20.15

Niedziela

- Jagiellonia Białystok – GKS Katowice 12.15
- Lech Poznań – Radomiak 14.45
- Widzew Łódź – Korona Kielce 17.30

Poniedziałek

- Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin 19.00

1. Górnik	16	30	27:15
2. Jagiellonia	14	27	27:18
3. Wisła (b)	15	27	20:11
4. Raków	14	23	20:18
5. Radomiak	15	22	28:24
6. Cracovia	14	22	21:17
7. Zagłębie	14	21	27:18
8. Lech (m)	14	21	23:23
9. Korona	15	20	17:16
10. Arka (b)	16	18	13:28
11. Legia (p, sp)	14	17	16:15
12. Widzew	15	17	22:23
13. GKS	15	17	21:27
14. Pogoń	15	17	21:27
15. Motor	14	16	19:24
16. Brou-Bet (b)	16	16	21:29
17. Lechia	15	13	25:32
18. Piast	13	11	13:16

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

W poprzedniej kolejce Marcin Wasielewski zobaczył czwartą żółtą kartkę. Jest o czym myśleć na zielonej trawie...



Odpadło wahadło

Rafał Górak będzie musiał znaleźć zastępstwo dla pokutującego za kartki Marcina Wasielewskiego.

GKS KATOWICE

W sierpniu poprzedniego roku Jagiellonia przyjechała do Katowic jako mistrz Polski, który miał dać lekcję beniaminkowi. GKS okazał się jednak przeciwnikiem niezwykle trudnym. Zwyciężył 3:1, prezentując atrakcyjny futbol. Była to jego druga

wygrana w tamtym sezonie i wówczas kibice z Górnego Śląska przekonali się, że ich ulubieńcy są gotowi na ekstraklasę.

Teraz Jagiellonia po raz kolejny przyjeżdża do Katowic. Tym razem będzie grać przy Nowej Bukowej, która w sierpniu 2024 była jeszcze w budowie. Znów występuje w roli faworyta,

w końcu znajduje się na 2. miejscu w tabeli, a GKS - na 13. Ponadto podopieczni Rafała Góraka będą osłabieni. Marcin Wasielewski, który jest w znakomitej formie, zobaczył w poprzedniej kolejce czwartą żółtą kartkę w sezonie. Tym samym jest pierwszym zawodnikiem katowickiego zespołu, który będzie od-

poczywał z powodu nadmiaru kartek.

Kto go zastąpi? Naturalnym następcą jest Konrad Gruszkowski, ale jest on kontuzjowany. Na wahadle wystąpić może więc Alan Czerwiński, który u trenera Rafała Góraka zazwyczaj pełni rolę jednego z trzech środkowych obrońców. W poprzednim meczu z Pia-

stem Gliwice (1:3) w defensywie zagrali jednak Marten Kuusk, Arkadiusz Jedrych i Lukas Klemen, bo Czerwiński dopiero wracał do gry po kontuzji, więc ten wariant może się powtórzyć.

W historycznym bilansie meczów GKS-u i Jagiellonii lepsi są katowiczanie. W 10 meczach ligowych czterokrotnie zwyciężali

i tylko trzy razy przegrywali. Przed poprzednim sezonem oba zespoły spotkały się w ekstraklasie w sezonie 1992/93. Wówczas białościan przegrali w Katowicach 1:7. Hat tricka ustrześli Marian Janoszka, dwa gole zdobył Dariusz Wolny, a po bramce zanotowali Roman Szewczyk i Adam Kucz. Krótko mówiąc - legendy... **(kaj)**

Co się dzieje z Mosórem?

Zamiana Piasta na Raków Arielowi Mosórowi nie wyszła na dobre, przy czym głównym winowajcą wydaje się być wyjątkowy pech. Ale... czy tylko?

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Wokół kontuzji i absencji Mosóra w Częstochowie zaczęły krążyć już legendy i wiele teorii spiskowych, z których większość jednak nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Jedną z największych bzdur to ta o rzekomym urazie... Marka Papszuna do piłkarza, na którego nie chciał stawiać. Zarówno oficjalnie, jak i kulisowo obie strony przyznają, że to kompletne głupoty. Zawodnik aktualnie kolejny raz leczy kontuzję i tutaj już pojawiają się pewne rozbieżności.

Chciałby grać

Wszystko wygląda na przerzucanie się odpowiedzialnością między sztabem medycznym klubowa zawodnikiem za to, że ten nie może grać w piłkę choć bardzo by chciał.

Z transferem Mosóra związane były w Rakowie bardzo duże nadzieje. Klub,

pozyskując obrońcę od ligowego rywala za niespełna milion euro, liczył na solidne wzmocnienie formacji defensywnej i perspektywę pomnożenia zysków z kolejnego transferu. Piłkarz z kolei, zamieniając Gliwice na Częstochowę, miał nadzieję na przyspieszenie kariery i transfer do silniejszej ligi.

Tymczasem po przeprowadzce więcej czasu spędził, niestety, na leczeniu urazów niż na boisku. Niemalże rok temu wywalczony miejsce w składzie zabrał mu uraz stawu skokowego. Gdy wrócił na boisko wiosną, tylko cztery razy wyszedł w następie. Spore nadzieje wiązał z obecnym sezonem, latem wywalczył miejsce w składzie, zagrał od pierwszej minuty w trzech pierwszych meczach i... znów przypałała się do niego kontuzja. Tym razem – mięśnia dwugłowego.

Najpierw „dwójka”, potem łydka

Od tamtego momentu piłkarz przechodzi praw-

dziwy koszmar, ponieważ uraz „dwójki” odnowił mu się dwukrotnie w krótkim czasie, a jakby tego było mało – w czasie ostatniej przerwy na kadrę, gdy miał wrócić do pełnych obciążeń treningowych, po wyjściu na trening naciągnął mięsień łydki. Część kibiców zaczęła podejrzewać Mosóra o symulację i niechęć do gry w Rakowie, ale wszystko wskazuje na to, że to zbieg niefortunnych zdarzeń. Zawodnik całą sytuacją jest coraz mocniej sfrustrowany.

Trenerem przygotowania fizycznego w Rakowie jest Michał Garnys. Kuluarowo w klubie słyszymy, że ma on tendencję do przyspieszania powrotu zawodników do gry po kontuzjach. Z drugiej strony uważany jest za dużej klasy fachowca, który zna się na swojej robocie, a bardzo mocno z jego zdaniem liczy się Marek Papszun. W filozofii Garnysa jeśli piłkarz myśli o poważnej karierze i regularnej grze co trzy

dni – musi mieć do tego zdrowie. Obciążenia obecnie i tak mają być mniejsze niż te w mistrzowskim sezonie 2022/23. Niektórzy jednak ich nie wytrzymują, a liczba kontuzji w Rakowie zdaje się potwierdzać, że nie wszystko działa tak, jak powinno.

„Najcięższy okres”

Piłkarz nie chce za bardzo komentować całą sytuację, ale przyznaje, że jest ona dla niego mocno niekomfortowa. – Jest to dla mnie najcięższy okres, odkąd gram w piłkę. Odczuwam bezradność. Ostatnio doszło do naderwania łydki, informacja podana przez klub jest prawdziwa. Aktualnie się rehabilituję i mam nadzieję, że za kilka tygodni wszystko wróci do normy – słyszymy od Ariela Mosóra. Jego frustracji trudno się dziwić, bo zdaje sobie sprawę, ile czasu poświęca na rehabilitację, a uraz ciągle się odnawia. Rundę już w tym momencie może uznać za straconą,



Ariel Mosór chciałby jak najszybciej wrócić na boisko.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

a w byłym reprezentancie młodzieżówki wciąż jest ogromny zapał, tęsknota za grą i robi wszystko, aby jak najszybciej być w pełni sprawnym

Z naszych ustaleń wynika, że za pierwszym razem faktycznie to zawodnik chciał za szybko wrócić do gry. Potem role miały się jednak odwrócić i nie pozwolono mu się wyleczyć do

końca. Pod wpływem presji sztab medyczny chciał go za szybko przywrócić do gry. W efekcie tracą wszyscy: drużyna, która nie ma do dyspozycji cennego i perspektywicznego defensora oraz sam zawodnik, który zamiast spędzać czas na boisku zmuszony jest przebywać w gabinetach rehabilitacyjnych.

Mariusz Rajek

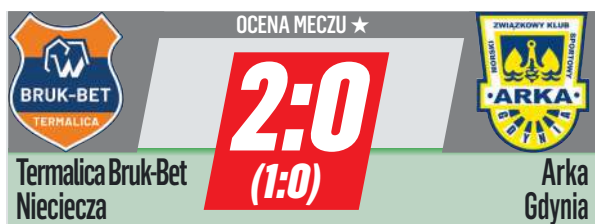
Słoniki stratowały rywala

Niecieczanie, wygrywając drugi mecz z rzędu, są o krok od wydostania się ze strefy spadkowej. Arka na wygraną w gościnie poczekać musi do przyszłego roku.

Szesnąstą serię spotkań otworzy zespół, które przed rokiem rywalizowały jeszcze na zapleczu ekstraklasy i które chciały pójść za ciosem, ponieważ przed reprezentacyjną przerwą odniosły sensacyjne zwycięstwa. Bruk-Bet ograł na Łazienkowskiej zagrożoną w kryzysie Legię, a Arka odprawiła z kwitkiem w Gdyni poznańskich mistrzów Polski. Oba też chciały zerwać z fatalnymi seriami – podopieczni Marcina Brosza byli najgorzej w stawce punktującymi w tym sezonie... na własnym stadionie: zdobyli w Niecieczy tylko dwa „oczka”. Gdynianie mieli nadzieję na pozbycie się metki najsłabszych z całej ligi na wyjazdach (siedem porażek w ośmiu meczach).

Fantastyczny gol „Kurziego”

Gospodarze lepiej weszli w mecz i już w 14 minucie objęli prowadzenie. Damian Hilbrycht ograł dwóch rywali i sprytnym „no look passem” podał do stojące-



1:0 – Kurzawa, 14 min (asysta Hilbrycht), 2:0 – Kubica, 88 min (asysta Hilbrycht)

TERMALICA: Chovan 6 – Isik 6, Masoero 6, Kasperkiewicz 6 – Hilbrycht 8, Ambrosiewicz 6, Kubica 6, Wolski 6 (90+1. Putiwcew niesklas.) – Kurzawa 6 (69. Fassbender 2), Zapolnik 5 (77. Guerrero niesklas.), Jimenez 5 (69. Strzałek 2). Trener Marcin Brosz. Rezerwowi: Mleczko, Kozak, Biniek, Mrosek, Jakubik, Deisadze.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 8. **Asystenci:** Andrzej Karasiewicz (Wrocław) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Widzów** 2675. **Czas gry** – 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Zapolnik (55. faul), Kurzawa (58. faul), Kubica (90. faul) – Hermoso (40. faul), Perea (75. faul), Gojny (78. faul), Rusyn (84. faul). **Czerwona kartka** – Nguiamba (65. faul).

ARKA: Węglarz 5 – Marcanik 4, Hermoso 4, Gojny 4 (82. Abramowicz niesklas.) – Navarro 4, Nguiamba 0, Jakubczyk 3 (74. Perea niesklas.), Kocyla 3 (61. Rusyn 2) – Szysz 2 (61. Gapińdaszwili 4), Espiau 4, Kerk 3 (74. Percan niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny, Zator, Vitalucci, Predenikiewicz, Celestine.

go na wprost bramki Rafała Kurzawy, który pięknym technicznym strzałem lewą nogą z 17 metrów trafił w samo okienko. Paradoksalnie ten gol byłego reprezentanta kraju nie podniósł temperatury, ale uspokoił spotkanie. Gry

zawodnikom nie ułatwiała z każdą minutą pogarszająca się grząska murawa, bowiem w dolinie Dunajca spadł wczoraj śnieg. Gdy po godzinie wynik nie ulegał zmianie, trener Dawid Szwarga zareagował zmianami w składzie. Za mo-



Fot. PressFocus.pl

Fantastyczne ułożenie stopy Rafała Kurzawy przy pierwszej bramce.

MÓWIĄ LICZBY		
	TERMALICA	ARKA
51	posiadanie piłki	49
4	strzały celne	2
3	strzały niecelne	8
1	rzuty różne	2
12	faule	20
0	spalone	4
3	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

ment miał jednak kolejny ból głowy, bo po brutalnym faulu na Krzysztofie Kubicy z boiska wyleciał Aurelien Nguiamba.

Kropka nad „i”

Sytuacja gości była nie do pozazdroszczenia,

a mimo to stworzyli sobie za chwilę najlepszą okazję, gdy piłkę po uderzeniu Gojnego z bliska wyekspedował z linii bramkowej Wolski. Im bliżej końca, spotkanie – i tak słabe – stawało się jeszcze marniejsze. Dominowały złe emocje, sędzia Jarosław Przybył miał mnóstwo pracy. W końcówce „Arkowców”, którzy nie dojechali mentalnie i sportowo na mecz, dobił Krzysztof Kubica, przerywając czarną serię Słoników. Najsłabsza w lidze w delegacji Arka do przyszłego roku poczeka na pierwszą wyjazdową wygraną – ostatnie dwa mecze

w tym roku zagra u siebie. – Kontrolowaliśmy mecz. Goście poza jedną sytuacją nam nie zagrozili. Fajnie, że udało mi się postawić kropkę nad „i”, ale jeszcze bardziej, że nie straciliśmy bramki i wygraliśmy drugi mecz z rzędu. Niestety, nie pomyślałem przy faulu, że mam już trzy żółte kartki, więc teraz wypadam ze składu – skomentował spotkanie autor drugiej bramki, który wraz z kolejnym kartkowiczem, Kamilem Zapolnikiem, nie pojedą w przyszłym tygodniu na mecz z Lechią do Gdańska.

Zbigniew Cieñciała



Fot. Marita Badowska / Press Focus

W koszulce Korony obrazków takiej radości Mariusz Fornalczyk zapisał wiele. W Widzewie się zaciął...

Szukając przewodnika

Miał pociągnąć „nowy Widzew” do ligowych szczytów, na razie ma jednak na koncie ledwie jedną asystę. Co się zacięło u Mariusza Fornalczyka?

1,5 mln euro – taka, wg wielu źródeł, była wartość transferu Mariusza Fornalczyka z Kielc do Łodzi. To była kasa, która – w zamysle – przynieść miała zwrot w postaci goli i asyst byłego już młodzieżowego reprezentanta Polski, mającego za sobą świetny sezon w Koronie.

Nie mogę ci wiele dać

Po 15. kolejkach liczby u skrzydłowego są jednak mizerniutkie, by nie rzec – fatalne: 0 w rubryce „gole”, 1 w dziale „asysty”. Sam piłkarz – przeambitny i waleczny, o czym pośrednio świadczy choćby cosezonowy pokazny zestaw żółtych kartek – coraz częściej boiskowymi gestami i zachowaniem daje świadectwo swej frustracji. – Ten chłopak w wieku 16 lat był bardzo sfokusowany na odniesienie sukcesu. Postawił wtedy wszystko na jedną kartę; wybrał piłkę zamiast, na przykład, nauki – mówi nam Kamil Rakoczy. To on był pierwszym szkoleniowcem, który postawił na nastolatka w seniorskiej piłce, w trzecioligowej wówczas Polonii Bytom. Z bliska obserwował wtedy rozwój – również osobowościowy – młodego chłopaka.

Zdobycie światła szczyt

– Od początku ważny dla niego był taki trener, który daje mu odrobinę zaufania, wsparcia w trudnych momentach. Wtedy odwdzięczał się świetną grą, wspinał się na swoje wyżyny – tłumaczy nam Rakoczy. To on, merytorycznymi argumentami w rozmowie w cztery oczy – „odwrócił” decyzję 17-latką, gdy ten po dobrym sezonie w Polonii otrzymał kilka propozycji zmiany barw. – Upierał się przy Zagłębiu Sosnowiec. Ale wyjaśniłem mu, że w systemie gry tej drużyny nie będzie mieć szansy na regularną grę. Tłumaczy-

łem mu: „Potrzebują wadliwego, a ty nim nie jesteś”. No i w końcu poszedł do Pogoni – przypomina nasz rozmówca.

Wieża radości, wieża samotności

Po raz kolejny talent Fornalczyka eksplodował w Koronie, w której miewał wiele chwil radości po golach i asystach. Nieprzypadkowo: u jej steru stał doświadczony Jacek Zieliński. – A Mariusz, choć już dorosły, potrzebuje czasami nie tylko boiskowych, ale i życiowych porad – dodaje Rakoczy. Wybrzmiewają w tym niewypowiedziane przez niego słowa o „drugim ojcu”; tego pierwszego (zresztą mamę też) piłkarz stracił wcześniej, wychowywany był przez krewną...

Jeszcze będzie przepięknie

W Widzewie o takie „przytulenie” i odrobinę specjalnego traktowania nie zapewne niełatwo. Bo trudno sobie wyobrazić, by 22-latką w jakiś szczególny sposób traktowali trenerzy Żeljko Sopić czy Igor Jovićević. – Poza tym myślę sobie, że Mariusz z obcymi językami wciąż może być trochę na bakier – zauważa były szkoleniowiec Polonii. – Reasumując: by zaprezentować swe boiskowe walory, on potrzebuje dobrej aklimatyzacji oraz poczucia akceptacji. Być może w Łodzi dopiero jest w trakcie tego procesu. Natomiast jestem pewien, że on kiedyś nie tylko odnajdzie drogę do pierwszej reprezentacji, ale i zostanie jej ważną postacią – podsumowuje Kamil Rakoczy.

Okazję do przełamania Mariusz Fornalczyk będzie mieć w niedzielę. Do Łodzi przyjeżdża kielecka Korona – a wiadomo, że mecze przeciw byłym kolegom każdego piłkarza mobilizują w dwójnasób!

Dariusz Leśnikowski

Debiut ze znakami zapytania

Cała piłkarska Polska czeka na pierwszy oficjalny mecz Łukasza Piszczka w roli trenera tyszan.

GKS TYCHY

Na początek dobre informacje. Piszczek jako asystent Nuriego Sahina w Borussii Dortmund pracę szkoleniową w sezonie 2024/25 rozpoczął znakomicie. W pierwszych 5 spotkaniach BVB odnotowała 4 zwycięstwa przedzielone remisem. Również debiut w roli trenera KS Pannatoni Goczałkowice-Zdrój na starcie tego sezonu w III lidze wypadł pomyślnie, bo Niebiesko-biali wygrali wyjazdowy mecz z LZS-em Starowice.

Na co go stać?

Teraz jednak 66-krotny reprezentant Polski staje przed zupełnie nowym wyzwaniem. Przejął drużynę w kryzysie. GKS Tychy jest w strefie spadkowej, a na drodze Trójkolorowych staje Stal Rzeszów. Co prawda zespół Marka Zuba gra w kratkę, ale jest chwalony za dobre połączenie doświadczonego kręgosłupa z młodzieńczą fantazją w grze ofensywnej.

– Dla nas jest ważne to, żeby drużyna w defensywie zdecydowanie poprawiła swoją grę – zapowiedział trener tyszan, przejmując

zespół. – Poczyniliśmy ku temu pierwsze kroki. Myślę, że to będzie widoczne już w Rzeszowie. Mam doświadczenie zdobyte przez pracę z różnymi trenerami, których obserwowałem pod kątem zarządzania grupą i prowadzenia drużyny. Może ktoś z boku mówi sobie: „Piszczek wychodzi w Polskę i wreszcie pokaże, na co go stać”. Ale ja do tego podchodzę bardzo spokojnie: nie wszystko będzie od razu funkcjonować. Zdajemy sobie sprawę, w jakim miejscu tabeli jesteśmy, ale

ja nie biorę pod uwagę, że możemy spaść z ligi. Do rozegrania jest jeszcze 18 spotkań i sporo punktów do zdobycia. Myślę, że zdobędziemy ich tyle, żeby się utrzymać.

Skąd brać nadzieję?

Czy zdobywanie punktów przez tyszan rozpocznie się już w sobotę w Rzeszowie? Powodów, dla których znak zapytania na końcu zdania rośnie i rośnie, jest kilka. Do wielkiej niewiadomej, jaką jest sama osoba nowego trenera

i jego umiejętności prowadzenia drużyny, dochodzą także solidność rywala i dotychczasowe słabe rezultaty tyszan, którzy ostatni raz ze zwycięstwa cieszyli się... 21 sierpnia. W następnych 11 spotkaniach – licząc z pucharową kompromitacją z III-ligowym Zawiszą Bydgoszcz – ponieśli 10 porażek i raz zremisowali. Na czym więc kibice z Tychów – wybierający się do Rzeszowa pociągami specjalnym – mogą opierać nadzieję na przełamanie fatalnej serii?

– Mieliliśmy okazję popracować nad aspektami, które do tej pory nie funkcjonowały w naszej grze – zapewniał Julian Keiblinger, który w zespole GKS-u jako jeden z nielicznych regularnie wychodził do tej pory w wyjściowej jedenastce. – Trener Piszczek jako zawodnik występował na tej samej lub podobnej pozycji co ja, więc osobiście mogę się od niego dużo nauczyć. W sobotę spodziewam się intensywnego spotkania. Do zimowej przerwy pozostały jeszcze tylko trzy tygodnie i chcemy je wykorzystać najlepiej jak potrafimy.

Jerzy Dusik



Fot. Lukasz Sobala / Press Focus

Stal Rzeszów sprawdzi, co przez ostatnie dni wypracował w GKS-ie Łukasz Piszczek.

Tylko zwycięstwo

RUCH CHORZÓW

Mając na uwadze perturbacje, jakie targają Niebieskimi na początku sezonu, miejsce w strefie barażowej należy uznać za jak najbardziej satysfakcjonujące. Bieżąca kolejka jest graniczną, bo 17., po rozegraniu której 1. liga znajdzie się w połowie. Jeszcze niedawno nikt nie powiedziałby, że Ruch w takim momencie ma obowiązek być w top 6, ale obecnie... nie można powiedzieć inaczej. Należy to wręcz ugryźć z drugiej strony – brak lokat barażowych trzeba będzie skrytykować!

Taki chichot losu wynika z faktu, że do Chorzowa przyjedzie Znicz Pruszków – ostatnia drużyna w pierwszoligowej stawce, o zarazem najgorszej defensywie oraz ofensywie. Piłkarze z Mazowsza przegrali 12 z 16 spotkań, więc gdyby zapunktowali na Stadionie Śląskim, byłoby to niemałą niespodzianką. Wszystko to za sprawą faktu, że Ruch to drużyna dwojaka. U siebie zdobyła 19 punktów w 8 występach, notując bilans bramek +8, ustępując jedynie Wiśle Kraków (też 19 pkt, bilans +15) i Śląskowi

Wrocław (jeden mecz więcej, 20 pkt i bilans +9). Jednakże jeśli chodzi o grę poza Chorzowem, Niebiescy pozostają jedną z najgorszych ekip zaplecza! Tylko oni i Górnik Łęczna jeszcze nie wygrali w delegacji (nawet Zniczowi się to udało!). Jedynie ŁKS Łódź, Górnik i Znicz zdobyły mniej punktów (o jeden – 5). Stadion Śląski stał się twierdzą Ruchu. W Kotle Czarownic chorzowianie czują się jednak najlepiej i nie są to puste słowa, by kibicom zrobiło się miło. Pytani o ten fakt zawodnicy nie potrafili

Brak miejsca w top 6 na półmetku sezonu byłby dla chorzowian niezłym chichotem losu.

jednoznacznie wyjaśnić takiego stanu rzeczy, choć być może sedno leży – dosłownie – w murawie. – Nawet kiedy oglądaliśmy mecz reprezentacji Polski, to widzieliśmy, że zawodnicy się ślizgają. My mamy to zaskakujące, że murawa czasem płata figle – śmiał się ostatnio w „Sporcie” skrzydłowy Ruchu, Patryk Szwedzik.

Siła rażenia chorzowian powinna być jeszcze większa. Do normalnych treningów ponad tydzień temu wrócił Piotr Ceglarz, który jest drugim po Szwedziku (7) najskuteczniej-

szym piłkarzem Ruchu. Ma 5 goli, co oznacza, że obaj odpowiadają prawie za połowę wszystkich bramek 14-krotnych mistrzów Polski (25). Zabezpieczyć będzie trzeba jednak lewą flankę, gdzie do końca rundy nie zagra już podstawowy obrońca, kontuzjowany Dominik Preisler. Zastępujący go Szymon Karasiński „lubi” popełnić błąd, a Znicz ma tam skutecznego Dominika Sokoła, który w tym sezonie uzbierał już 3 gole i 3 asysty.

Piotr Tuhacki



Fot. Press Focus

Czy ktoś z tej trójki wpisze się w niedzielę na listę strzelców?

Betclic 1. Liga



0:1 – Cordoba, 9 min, 1:1 – Stec, 67 min, 1:2 – Cordoba, 90 min, 1:3 – Mansfeld, 90+6 min

PUSZCZA: Perchel – Barczak (59. M. Stepien), K. Stepien, Piekarski (83. Kasolik), Mroziński – Nascimento, Walski (59. Simon), Stec – Cholewiak, Iwao, Korczakowski (59. Śmiglewski). Trener Tomasz TULACZ.

MIEDŹ: Wrąbel – Stepiński (78. Kwiecień), Grudziński, Jovicić – Antonik (78. Mioc), Serafin, Letniowski (87. Petrović), Czyborra (89. Drygas) – Cordoba, Stanclik (87. Mansfeld), Szymoniak. Trener Janusz NIEDZWIEDZ.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 850. **Żółte kartki:** Stepiński, Jovicić, Grudziński, Letniowski.



0:1 – Rosiak, 3 min, 1:1 – Adamski, 16 min (głowa), 1:2 – Banaszak, 44 min, 2:2 – Jaroń, 90+5 min (karny)

POGOŃ: Kieszek – Gajgier, Noiszewski, Farbiszewski – Olewiński (82. Kargulewicz), Łoś, Adkonis (61. Staniszewski), Konstantyn (71. Barnowski) – Szczepaniak (61. Jaroń), Adamski, Jedrasik (61. Gieroba). Trener Piotr STOKOWIEC.

ŚLĄSK: Szromnik – Rosiak (88. Hali-mi), Szota, Macenko, Llinares – Sokółowski, Malec – Marjanac (74. Jezierski), Samiec-Talar (88. Guercio), Klimek (74. Szarabura) – Banaszak (77. Kurowski). Trener Ante SIMUNDZA.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Rosiak, Marjanac, Jezierski.

Powrót Frankowskiego

Znienawidzony w Białymstoku antybohater meczu z Górnikiem szybko wrócił do poważnego sędziowania.

Pamiętna sytuacja ze spotkania Górnika z Jagiellonią była zapewne jednym z najbardziej oczywistych giga-błędów sędziowskich w ostatnich latach. Bartosz Frankowski miał odpocząć na dłużej od najwyższej piłki, ale trwało

to... tylko dwie kolejki. Toruński arbiter pogwizdał w rodzimej okręgówce (Olimpia II Grudziądz – Gryf Sicienko), potem w III lidze (Wda Świecie – Pogoń II Szczecin), no i wczoraj wrócił – co prawda nie do ekstraklasy, ale na jej zaplecze. I to nie na byle jakie spotkanie, bo wicelider, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, podejmował goniący go Śląsk Wrocław. A dodajmy, że Frankowski w ekstraklasie też się wkrótce pojawi, choć nie na murawie, w tej kolejce będzie obsługiwał VAR w meczu Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin.

Na jego szczęście, w pierwszoligowym hicie Frankowskiego nie można się było czepiać. Padł remis 2:2, który Pogoń uratowała strzałem z rzutu karnego w piątej doliczonej minucie! To była zresztą najtrudniejsza sytuacja arbitra, lecz raczej nikt nie miał do niego pretensji, gdyż Mariusz Malec zahaczył (lekko, ale jednak) Rafała Adamskiego. Toruński arbiter musiał... samodzielnie wyznaczyć punkt wykonania „jednastki”, bo biała farba zniknęła gdzieś w pruszkowskim błotku. Po końcowym gwizdku wywiązała się jeszcze szarpanina między przedstawicielami Pogoni i Śląska, ale Frankowskiego w niej nie było. Stał z boku, nikt go nie gonił, niktnie wyzywał. Dał radę.

Piotr Tubacki

Pierwszy zimowy transfer

Krzysztofowi Wołkowiczowi oglądanie sukcesów Polonii przychodzi z trudem - nie zagra też w sobotę przeciwko swojemu byłemu klubowi.

POLONIA BYTOM

To największy nieobecny w ekipie rewelacyjnego beniaminka w rundzie jesiennej. Ściągnięty latem do Bytomia Krzysztof Wołkowicz był pierwszym wyborem Łukasza Tomczyka na prawej pomocy w pierwszych pięciu meczach sezonu, potem wrócił jeszcze na kilkadziesiąt minut w 9. kolejce w Tychach, ale od połowy września zniknął z kadry meczowej. 7 października 31-letni były ekstraklasowiec w Stali Mielec poddał się artroskopii prawego stawu kolanowego.

- Na jednym z treningów źle stanąłem i mocno podkręciłem staw. Próbowaliśmy leczyć to zachowawczo, ale konieczna okazała się operacja. No nie ma reguły, czasem schodząc ze schodów czy potykając się o krawężnik też można sobie zrobić krzywdę - popularny „Wołek” stara się sytuację obrócić w żart.

Dobre relacje z profesorem

Zabieg przeprowadził w Bieruniu profesor Krzysztof Ficek. - Składał mi też lewe kolano na początku mojej gry w GKS-ie Tychy, pięć lat temu, tak więc mamy dobre relacje, choć śmieję się, że wołałbym takich nie mieć. Wtedy zabieg był bardziej skomplikowany, pauzowałem 7 miesięcy, teraz ingerencja nie była aż tak poważna - pociesza się Wołkowicz.

Od dwóch tygodni piłkarz porusza się już bez kul i przechodzi kolejne etapy rehabilitacji - choć jeszcze bez biegania. - Staram się wykorzystać czas jak najbardziej intensywnie, ćwiczę w siłowni, wzmacniam te partie mięśni, które mogę. Gdy tylko nie jestem w Gliwicach w X-rehabie, przyjeżdżam do klubu, uczestniczę w odprawach, trener Tomczyk nalegał, żebym był cały czas „pod prądem”, a nasze drogi rozchodzą się dopiero, gdy reszta zespołu idzie na trening, a ja na rower czy do siłowni. Wydaje się, że zawodnik po kontuzji ma dużo wolnego, ale to pozory, bo to żmudna, codzienna droga, której nie widać. No a później trzeba będzie jeszcze resztę chłopaków dogonić na boisku - wzdycha „Wołek”.

Głowa spuszczone na krótko

Wychowanek Sprintu Katowice przekonuje, że mimo tego że nie



Nie jestem może fanem Stali, ale mielecki klub nie jest mi też obojętny - mówi pomocnik Polonii Bytom.

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

gra, mentalnie czuje się bardzo dobrze, choć na początku lekko nie było. - Gdy okazało się, że zabieg jest konieczny, było fatalnie. Głowa spuszczone, perspektywa, że wypadnę z drużyny, że trzeba iść na ten stół. Najgorsze było czekanie na sam zabieg, bo niczego nie mogłem przyspieszyć, a zegar tykał. Ale to trwało tylko chwilę, momentalnie obróciłem to w przekonanie, że to element uprawiania sportu i że wrócę silniejszy. Od stycznia będę zasował już na pełnych obrotach, jak reszta - zapowiada zawodnik.

Wołkowicz śmieje się, że jest pierwszym zimowym wzmocnieniem Polonii. - Ja byłem tylko na chwilę w tej rundzie, ale jestem już transferem wiosennym, na kluczowy moment sezonu - puszcza oko.

Apetyt, nienasycenie, głód

Cieszą go zwycięstwa drużyny i 4. miejsce w tabeli, choć przyznaje, że oglądanie kolegów w akcji przychodzi mu z bólem. - Żałuję, że nie ma mnie z chłopakami. Ale też budują mnie ich wyniki, i cały czas motywują, że mam do czego wracać i być ważnym ogniwem w drużynie - podkreśla.

Dla pomocnika wysoka pozycja Polonii nie jest żadnym zaskoczeniem. - Jak tylko zdążyłem wgrzyźć się w bytomską specyfikę i porządek, od razu wiedziałem, że jesteśmy inni od pozostałych drużyn. Inaczej pracuje-

my, inne są bodźce; wiedziałem, że drużyna jest dobrane charakterologicznie, że nikt tu nie zadawała się tym, co już jest, tylko chce zrobić kolejny krok w przód. Sam jestem nauczony, że nie położę się przed nikim i nie podaruję rywalowi na tacy - no to macie, wygrajcie. Ja też chcę jeszcze wrócić do ekstraklasy, dlatego nie z Polonią? Jest w ekipie pokora, ale też duży apetyt, nienasycenie, głód sukcesu - zauważa.

„Wołka” cieszy też powstająca właśnie druga trybuna na obiekcie przy Piłkarskiej 8. - Myślę, że kibice ją wypełnią wiosną i zrobimy tu w Bytomiu wszystkim takie piekielko, że nikt stąd punktów łatwo nie wywiezie - dodaje.

Stal nie całkiem obojętna

Na drugim biegunie tabeli - jako czwarty zespół od końca - sytuuje się Stal, która przecież jeszcze kilka miesięcy temu rywalizowała w ekstraklasie. W Mielcu niedawno znowu doszło do zmiany trenera - po serii

porażek posadę stracił Ivan Djurdjević, którego zastąpił Ireneusz Mamrot. Pytany o mieleckie sentymenty, Wołkowicz nie owija w bawełnę.

- Teraz moim pracodawcą jest Polonia. Trudno nazwać mnie kibicem Stali, ale też nie jest mi ten klub obojętny - podkreśla pomocnik bytomian. - Przed sezonem jak zwykle był spory przemiał w szatni, ale znajomości wciąż tam mam i źle mi z tym, że aż tak dołuje. To nie jest odpowiednie miejsce dla tego klubu, ja przez dwa lata nie mogę powiedzieć żadnego złego słowa na Stal - dodaje „Wołek”. Ale zaraz zauważa: - Nie wiem, czy w sobotę Stal ma zamiar się bronić, czy z punktu mielczanie będą zadowoleni, czy zagrają otwartą piłkę o pełną pulę. Ja wiem, że Polonia na pewno będzie gotowa, cały sztab przygotowuje wszystkie warianty, chłopaki będą wiedzieli, jak zagrać, żeby wygrać. Wierzę, że sięgniemy po kolejne trzy punkty.

Tomasz Mucha

TERAZ MOSKAŁ

WIECZYSTA KRAKÓW

■ Beniaminek zatrudnił już trzeciego szkoleniowca w tym sezonie. Po Przemysławie Cecherzu i pracującym tylko chwilę Gino Lettierim, Wieczystą objął Kazimierz Moskał, który pochodzi z małopolskich Su-

kowic, a w Krakowie jest kojarzony z grania i trenowaniem w Wiśle. 58-latek podpisał kontrakt do końca sezonu z opcją przedłużenia. Jednak w sobotę, w wyjazdowym meczu z Chrobrym, drużynę poprowadzi jeszcze tymczasowy trener, Rafał Jędraszczyk.

PROGRAM 17. KOLEJKI				
Sobota				
■ Stal Rzeszów - GKS Tychy	(19.30)			
■ Chrobry Głogów - Wieczysta Kraków	(19.30)			
■ Polonia Bytom - Stal Mielec	(19.30)			
Niedziela				
■ Ruch Chorzów - Znicz Pruszków	(12.00)			
■ Pogoń Siedlce - Wista Kraków	(14.30)			
■ Górnik Łęczna - ŁKS Łódź	(17.00)			
■ Polonia Warszawa - Odra Opole	(19.30)			
1. Wista	16	38	44:14	
2. Pogoń G.M. (b)	17	32	36:25	
3. Chrobry	16	28	23:14	
4. Śląsk (s)	17	28	30:27	
5. Polonia B. (b)	16	27	25:18	
6. Ruch	16	24	25:24	
7. Stal Rz.	16	24	26:27	
8. Miedź	17	24	27:34	
9. Wieczysta (b)	16	23	33:25	
10. Polonia W.	16	23	25:26	
11. Odra	16	22	18:18	
12. Pogoń	16	21	21:17	
13. ŁKS	16	21	24:26	
14. Puszcza (s)	17	18	19:21	
15. Stal M. (s)	16	13	19:31	
16. GKS	16	12	22:34	
17. Górnik	16	10	19:33	
18. Znicz	16	10	16:38	
1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek				

Gonią za własnym ogonem

Psy mają taką zabawę: kręcą się w kółko, próbując ugryźć własny ogon. Tak samo kręcą się też Wilki – te z Wolfsburga.

NIEMCY

Gdy Kamil Grabara podpisywał kontrakt z Wolfsburgiem, w jednym z pierwszych wywiadów przyznał wprost, że to nie musi być romantyczna historia. On ma pomóc klubowi, a klub – jemu. Wilki mają jedną z najgorszych frekwencji w Bundeslidze, samo miasto jest obrzydliwie nijakie, a w dodatku VfL... jest tragicznie zarządzany. Gdy zaczęła się przerwa na kadrę, działacze pożegnali trenera, Holendra Paula Simonisa, który w Bundeslidze zanotował bilans 2-2-6 i zostawił drużynę na 14. miejscu. A przecież miały być europejskie puchary...

Te puchary to zresztą fraza, która przewija się w zespole z Dolnej Saksonii od jakiegoś czasu – i na przewijaniu się kończy. Kasa jest, dobrzy piłkarze są, spokój jest... ale nie idzie. Ostatnie sezony drużyny to finiszowanie na 11., 12., 8. i 12. miejscu. A dodatkowo w 2017 i 2018 roku Wolfsburg

musiał walczyć o utrzymanie w barażach. Coś tam ewidentnie nie działa, zmiany są liczne i rzadko trafione. Po zwolnieniu Simonisa w Niemczech pisze się, że drużynę ma objąć Urs Fischer, Szwaiber, który przez 5 lat prowadził Union Berlin i doprowadził go nie tylko do historycznego awansu do Bundesligi, ale rok po roku osiągał coraz to lepsze wyniki, zaliczał kolejne europejskie puchary – aż zagrał

w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Sęk jednak w tym, że 59-latek preferuje futbol... odmienny od Simonisa czy będącego wcześniej w mieście Volkswagen na Ralphi Hasenhuttl. To piłka defensywna, nastawiona na kontry, stałe fragmenty,

brzydka... Zapytany w mediach społecznościowych o to, czy

Kamil Grabara często miewa uzasadnione pretensje do kolegów z zespołu.



Fot. image/Press Focus

zatrudnienie Fischera nie jest czasem obrotem o 180 stopni względem obranej przez Wilki koncepcji, ekspert niemieckiego futsbalu Tomasz Urban odpisał: „Oni się tam kręcą w kółko od lat, więc trudno to ubrać w jakiegokolwiek stopnie”.

W międzyczasie klubowi działacze udali się też do Sinsheim, by wynegocjować z Hoffenheim „transfer” ich dyrektora sportowego, Andreasa Schickera – lecz na razie spełzło to na niczym. Tak jak przed zatrudnieniem Simonisa, tak obecnie

Wolfsburg poprowadzi tymczasowo Daniel Bauer. W sobotę Grabara i spółka podejmą Bayer Leverkusen. Łatwo nie będzie, ale... gorzej chyba też nie.

Piotr Tubacki

Program 11. kolejki

Sobota: Heidenheim – Gladbach, Dortmund – Stuttgart, Augsburg – HSV, Bayern – Freiburg, Wolfsburg – Leverkusen (wszystkie 15.30), Kolonia – Eintracht (18.30), **Niedziela:** Lipsk – Werder (15.30), St Pauli – Union (17.30)

1. Bayern	10	28	35:6
2. Lipsk	10	22	20:13
3. Dortmund	10	21	16:7
4. Stuttgart	10	21	17:12
5. Leverkusen	10	20	24:14
6. Hoffenheim	10	19	21:16
7. Eintracht	10	17	23:19
8. Werder	10	15	15:18
9. Kolonia	10	14	17:15
10. Freiburg	10	13	13:14
11. Union	10	12	13:17
12. Gladbach	10	9	13:19
13. HSV	10	9	9:16
14. Wolfsburg	10	8	12:18
15. Augsburg	10	7	14:24
16. St Pauli	10	7	9:20
17. Mainz	10	5	10:18
18. Heidenheim	10	5	8:23

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

13 – Kane (Bayern), 6 – Diaz (Bayern), Tabaković (Gladbach), Burkardt (Eintracht)

Robić wielkie rzeczy

ANGLIA

W kontekście Tottenhamu nie sposób odnieść wrażenia, że drzemie w nim nieodkryty jeszcze potencjał. Na razie jest 5. miejsce, a w zasięgu jednego zwycięstwa zarówno najniższy stopień podium, ale też... potencjalne zsuniecie w drugą połowę tabeli. Teraz Spurs udadzą się na teren najlepszej do tej pory drużyny, liderującego Arsenalu, któremu gola strzelić niemalże się nie da! Kanonierzy stracili ich w lidze tylko 5, z czego 2 przed przerwą na kadrę, w starciu z rewelacją sezonu, beniaminkiem Sunderlandem (2:2).

W Tottenhamie sytuację komplikują kontuzje, których nie ma aż tyle co przed rokiem, ale jednak wyraźnie przeszkadzają. – Mielismy niezły początek sezonu, a gdy kilku z nas wróci jeszcze do zdrowia i wzmocnimy skład, wierzę, że będziemy robić

wielkie rzeczy – powiedział jeden z nieobecnych, napastnik Dominic Solanke, który nie gra od sierpnia. Prócz niego po za grą są: Dragusin, Davies i Takai z obrony, Bissouma, Bergvall i Gray ze środka pola, Kulusevski, Maddison, Kudus i Kolo Muani z szeroko pojętej ofensywy. Trener Thomas Frank, który objął Tottenham latem, ma więc kilka zagwozdek, jeszcze nie wszystkie elementy idą po jego myśli, ale nie sposób nie zauważyć progressu. – Nie pracowałem z nim na razie zbyt dużo, ale jest świetnym szkoleniowcem. Wszyscy piłkarze uwielbiają, gdy jest w pobliżu, rozmawia z nami, spotyka się codziennie. Stworzył znakomite środowisko – chwalił Solanke.

(PTub)

Program 12. kolejki

Sobota: Burnley – Chelsea (13.30), Bournemouth – West Ham, Brighton – Brentford, Fulham – Sunderland, Liverpool – Not-

tingham, Wolverhampton – Crystal Palace (wszystkie 16.00), Newcastle – Man. City (18.30), **Niedziela:** Leeds – Aston Villa (15.00), Arsenal – Tottenham (17.30), **Poniedziałek:** Man. Utd – Everton (21.00)

1. Arsenal	11	26	20:5
2. Man. City	11	22	23:8
3. Chelsea	11	20	21:11
4. Sunderland	11	19	14:10
5. Tottenham	11	18	19:10
6. Aston Villa	11	18	13:10
7. Man. Utd	11	18	19:18
8. Liverpool	11	18	18:17
9. Bournemouth	11	18	17:18
10. Crystal Palace	11	17	14:9
11. Brighton	11	16	17:15
12. Brentford	11	16	17:17
13. Everton	11	15	12:13
14. Newcastle	11	12	11:14
15. Fulham	11	11	12:16
16. Leeds	11	11	10:20
17. Burnley	11	10	14:22
18. West Ham	11	10	13:23
19. Nottingham	11	9	10:20
20. Wolverhampton	11	2	7:25

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

14 – Haaland (Man. City), 8 – Thiago (Brentford), 6 – Semenyo (Bournemouth), Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

Szansa na... sukces

Nowy trener Atalanty będzie chciał poprawić wyniki zespołu i pomóc Nicolii Zalewskiemu.

WŁOCHY

Władze klubu z Bergamo po odejściu Gian Piero Gasperiniego postawiły na Ivana Juricia. Wybór chorwackiego szkoleniowca od początku wydawał się przestrzelony. Nic nie wskazywało, że ta misja może się udać. Ostatnie dwa kluby przed objęciem Atalanty? Roma i zwolnienie po 12 spotkaniach oraz angielski Southampton, z którego Jurić wyleciał po 16 meczach. We włoskim klubie było podobnie, 50-letni szkoleniowiec wytrzymał tylko 15 spotkań. W tym czasie cztery razy wygrał, osiem zremisował i trzy razy przegrał. Jednak w lidze ostatnie zwycięstwo miało miejsce 21 września z Torino (3:0). Spotkanie z Sassuolo przegrane 0:3 przelało czarę goryczy. Raffaele Palladino został nowym trenerem, podpisując kontrakt do końca czerwca 2027 roku. 41-latek wcześniej z powodzeniem prowadził Monzę oraz w poprzednim sezonie Fiorentinę. Z Violi odszedł na własną prośbę po konflikcie z dyrektorem sportowym. Palladino znany jest z elastyczności w usta-

wianiu zespołu, ale głównie stawia na trójkę środkowych obrońców i wahadłowych. Ponadto znany jest z ofensywnej gry. To dobra wiadomość dla zespołu, który ma problem ze zdobywaniem goli. Zachowania w defensywie są jeszcze gorsze...

Nowy trener to także szansa dla Nicolii Zalewskiego, który ostatnio jest w bardzo słabej formie. 23-latek bardzo dobrze wszedł w sezon, ale w meczu z Torino doznał kontuzji i pauzował w kilku spotkaniach. Po powrocie nie prezentował już swoich największych atutów w grze ofensywnej, a w obronie popełniał proste błędy, podobnie jak cały zespół. Stracił zaufanie Ivana Juricia. Potwierdzeniem słabych występów w klubie były mecze w reprezentacji Polski. Zalewski nie był sobą. Teraz 33-krotny reprezentant naszego kraju otwiera nowy rozdział. Tym bardziej że Palladino w dużej mierze opiera grę właśnie na wahadłowych, dając im dużą swobodę w grze ofensywnej. Debiut nowego szkoleniowca nie będzie jednak łatwy. Cały zespół po przerwie reprezentacyjnej miał dopiero w czwartek, a już dzisiaj czeka go starcie z Napoli, które... także

jest bez formy, w ostatniej kolejce przegrało 0:2 z Bolonią.

Milosz Cebzo

Program 12. kolejki

Sobota: Cagliari – Genoa, Udinese – Bologna (oba 15.00), Fiorentina – Juventus (18.00), Napoli – Atalanta (20.45); **niedziela:** Werona – Parma (12.30), Cremonese – Roma (15.00), Lazio – Lecce (18.00), Inter – Milan (20.45); **poniedziałek:** Torino – Como (18.30), Sassuolo – Pisa (20.45).

1. Inter	11	24	26:12
2. Roma	11	24	12:5
3. Milan	11	22	17:9
4. Napoli	11	22	16:10
5. Bologna	11	21	18:8
6. Juventus	11	19	14:10
7. Como	11	18	12:6
8. Sassuolo	11	16	14:12
9. Lazio	11	15	13:9
10. Udinese	11	15	12:17
11. Cremonese	11	14	12:13
12. Torino	11	14	10:16
13. Atalanta	11	13	13:11
14. Cagliari	11	10	9:14
15. Lecce	11	10	8:14
16. Pisa	11	9	8:14
17. Parma	11	8	7:14
18. Genoa	11	7	8:16
19. Werona	11	6	6:16
20. Fiorentina	11	5	9:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

5 – Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bologna)

Czterdzieści procent domu

909 dni czekali kibice Barcelony na powrót na legendarny Camp Nou.

Wojciech Szczęsny zapewne przyjrzy mu się z ławki.

HISZPANIA

Zakończył się pierwszy etap przebudowy stadionu Camp Nou. Dzięki temu po ponad dwóch latach Barcecona może wrócić do domu. W sobotę rozegra pierwszy mecz na legendarnym stadionie po częściowym ukończeniu remontu. Na trybunach pojawi się ponad 40 tysięcy ludzi – wynika to właśnie z tego, że wciąż trwają prace budowlane. To jakieś 40 procent docelowej pojemności, po kompletnej modernizacji obiekt ma pomieścić 105 tysięcy kibiców. Na to fani Blaugrany muszą jeszcze poczekać, ponieważ według planów całość obiektu ma zostać oddana do użytku na przełomie 2026 i 2027 roku. Biorąc pod uwagę to, że pierwszy etap przebudowy bardzo się przeciągał, a okres jego zakończenia był kilkukrotnie przesuwany, należy spodziewać się, że jeszcze na dłuższą chwilę ogromna rzesza kibiców Dumy Katalonii musi uzbierać się w cierpliwość.

Szczęsny na ławce

Zawodnicy Barcelony już zdążyli zapoznać się z obiektem po remoncie. W listopadzie klub zorga-

nizował specjalny, otwarty trening dla zespołu. Na trybunach pojawiło się ponad 20 tysięcy ludzi. Dla części piłkarzy był to pierwszy kontakt z Camp Nou. Tak było w przypadku Wojciecha Szczęsnego, który dołączył do Barcy rok temu, już gdy domowe mecze rozgrywała na Stadionie Olimpijskim w Barcelonie. Wiele jednak wskazuje na to, że nie zagra w meczu z przyjezdnymi z Bilbao. Ostatnio polski golkeeper zastępował kontuzjowanego Joana Garcíę, ale teraz 24-latek wrócił już do zdrowia i jest gotowy na rywalizację z Baskami. Kataloński dziennik „Sport” nie ma wątpliwości i jest pewny, że Szczęsny wróci na ławkę rezerwowych.

Tylko sezon gry

Z kolei dla Roberta Lewandowskiego będzie to powrót na Camp Nou, którym nacieszył się tylko przez jeden sezon. Po rozgrywkach 2022/23, premierowych w Barcelonie dla polskiego snajpera, zamknięto obiekt. Po raz ostatni Lewandowski zagrał na Camp Nou 28 maja 2023 w meczu z Mallorcą. Barcelona wygrała 3:0, a Lewandowski zaliczył

asystę przy trafieniu Ansu Fatiego. Natomiast ostatniego gola na Camp Nou 163-krotny reprezentant Polski zdobył 20 maja 2023 w meczu z Realem Sociedad, który zakończył się porażką Barcy 1:2.

Kacper Janoszka

Program 13. kolejki

Sobota: Deportivo Alaves – Celta (14.00), Barcelona – Athletic (16.15), Osasuna – Real Sociedad (18.30), Villarreal – Mallorca (21.00); **niedziela:** Real Oviedo – Rayo Vallecano (14.00), Betis – Girona (16.15), Getafe – Atletico (18.30), Elche – Real Madrid (21.00); **poniedziałek:** Espanyol – Sevilla (21.00).

1. Real M.	12	31	26:10
2. Barcelona	12	28	32:15
3. Villarreal	12	26	24:10
4. Atletico	12	25	24:11
5. Betis	12	20	19:13
6. Espanyol	12	18	15:15
7. Athletic	12	17	12:13
8. Getafe	12	17	12:14
9. Sevilla	12	16	18:19
10. Alaves	12	15	11:11
11. Elche	12	15	13:14
12. Rayo	12	15	12:14
13. Celta	12	13	15:18
14. Sociedad	12	13	14:17
15. Mallorca	12	12	12:18
16. Osasuna	12	11	9:13
17. Valencia	12	10	11:21
18. Girona	12	10	11:24
19. Levante	12	9	16:23
20. Oviedo	12	8	7:20

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16-18 – spadek



Piłkarze Barcelony już zdążyli zaprezentować się kibicom na odnowionym Camp Nou.

FRANCJA

Program 13. kolejki

Sobota: Lens – Strasbourg (17.00), Rennes – Monaco (19.00), PSH – Le Havre (21.05); **niedziela:** Auxerre – Lyon (15.00), Brest – Metz, Nantes – Lorient, Toulouse – Angers (wszystkie 17.15), Lille – Paris (20.45).

Piątkowe spotkanie Nicea – Marsylia zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. PSG	12	27	24:11
2. Marsylia	12	25	28:11
3. Lens	12	25	21:11
4. Strasbourg	12	22	24:16
5. Lille	12	20	23:15
6. Monaco	12	20	24:21
7. Lyon	12	20	18:15
8. Rennes	12	18	19:17
9. Nicea	12	17	17:18
10. Toulouse	12	16	18:16
11. Paris	12	14	18:21
12. Le Havre	12	14	13:17

13. Angers	12	13	10:15
14. Metz	12	11	12:27
15. Brest	12	10	14:21
16. Nantes	12	10	11:18
17. Lorient	12	10	14:26
18. Auxerre	12	7	7:19

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

9 – Panichelli (Strasbourg), **8** – Greenwood (Marsylia), Lepaul (Rennes), **6** – Diop (Nicea)



Achraf Hakimi z prestiżową nagrodą Piłkarza Roku Afryki.

Dopiął swego

Najlepszym piłkarzem Czarnego Kontynentu w 2025 roku został kapitan reprezentacji Maroka, Achraf Hakimi.

AFRYKA

Choć do końca roku zostało jeszcze parę tygodni, zaczyna się czas podsumowań. Pierwsze odbyło się w Rabacie. Stolica Maroka była gospodarzem wielkiej gali piłkarskiej z udziałem szefa FIFA, Gianniego Infantino, do którego prezydent CAF, czyli Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej, Patrice Motsepe zwracał się... mój bracie. Dlaczego Maroko? To nie tylko 34-milionowy kraj, ale i prężnie rozwijający się ośrodek futbolu. Właśnie skończyły się tam MŚ do lat 17 dziewcząt. Za miesiąc zaczyna się prestiżowy Puchar Narodów Afryki, a kluby, piłkarze i reprezentacje notują kolejne sukcesy. Młodzieżowa reprezentacja tego kraju do lat 20 została w październiku mistrzem świata na boiskach w Chile. Została też wybrana drużyną roku 2025 na afrykańskim kontynencie. Z kolei najlepszym bramkarzem został wybrany Marokańczyk Bono, a piłkarką roku - jego rodaczka Ghizlane Chebbak.

Michał Zichlarz

Z BIEDY NA SZCZYT

Achraf Hakimi jest kolejnym zawodnikiem z Maroka, który zdobył prestiżowy tytuł Piłkarza Roku Afryki. Pierwszym był Ahmeda Farasa, który wygrał ten plebiscyt w 1975 roku. W 1986 r. docenionno bramkarza Badou Zaki, wreszcie w 1998 najlepszy był Mustapha Hadji. Teraz przyszedł czas Hakimiego, który 4 listopada skończył 27 lat. Urodził się w Madrycie w rodzinie ubogich emigrantów. Jego tata, Hasan, był ulicznym sprzedawcą, a mama, Saidia Mouh, zajmowała się sprzątaniami domów. Piłkarskiego abecadła uczył się w akademii Realu, ale w królewskim klubie nie zaistniał, jak wielu wychowanków. Wypląnął na szersze wody w Borussii Dortmund, potem był Inter Mediolan, a od ponad 4 lat reprezentuje PSG. Z paryżanami 4 razy sięgał po mistrzostwo Francji, dwa razy po Puchar, trzy razy po Superpuchar, a przede wszystkim po historyczny triumf w Champions League w poprzednim sezonie.

(zich)

PIŁKARZE ROKU AFRYKI

1970 – Salif Keita (Mali), **1971** – Ibrahim Sunday (Ghana), **1972** – Cherif Souleymane (Gwinea), **1973** – Tshimen Bwanga (Zair), **1974** – Paul Moukila (Kongo), **1975** – Ahmed Faras (Maroko), **1976** – Roger Milla (Kamerun), **1977** – Tarak Dhiab (Tunezja), **1978** – Karim Abdul Razak (Ghana), **1979** – Thomas N’Kono (Kamerun), **1980** – Jean Manga-Onguene (Kamerun), **1981** – Lakhdar Belloumi (Algieria), **1982** – Thomas N’Kono, **1983** – Mahmoud Al-Khatib (Egipt), **1984** – Theophile Abega (Kamerun), **1985** – Mohamed Timoumi (Maroko), **1986** – Badou Zaki (Maroko), **1987** – Rabah Madjer (Algieria), **1988** – Kalusha Bwalya (Zambia), **1989** – George Weah (Liberia), **1990** – Roger Milla, **1991** – Abedi Pele (Ghana), **1992** – Abedi Pele, **1993** – Rashid Yekini (Nigeria), **1994** – Emmanuel Amunike (Nigeria), **1995** – George Weah, **1996** – Nwankwo Kanu (Nigeria), **1997** – Victor Ikpeba (Nigeria), **1998** – Mustapha Hadji (Maroko), **1999** – Nwankwo Kanu, **2000** – Patrick Mboma (Kamerun), **2001** – El Hadji Diouf (Senegal), **2002** – El Hadji Diouf, **2003** – Samuel Eto’o (Kamerun), **2004** – Samuel Eto’o, **2005** – Samuel Eto’o, **2006** – Didier Drogba (WKS), **2007** – Frederic Kanoute (Mali), **2008** – Emmanuel Adebayor (Togo), **2009** – Didier Drogba, **2010** – Samuel Eto’o, **2011** – Yaya Toure (WKS), **2012** – Yaya Toure, **2013** – Yaya Toure, **2014** – Yaya Toure, **2015** – Pierre-Emerick Aubameyang (Gabon), **2016** – Riyad Mahrez (Algieria), **2017** – Mohamed Salah (Egipt), **2018** – Mohamed Salah, **2019** – Sadio Mane (Senegal), **2022** – Sadio Mane, **2023** – Victor Osimhen (Nigeria), **2024** – Ademola Lookman (Nigeria), **2025** – Achraf Hakimi (Maroko).

Najwięcej wyróżnień:

4 – Eto’o, Toure, **2** – Pele, Weah, Drogba, Milla, N’Kono, Kanu, El Diouf, Salah, Mane.

KATAR

QATAR FOOTBALL ASSOCIATION (QFA)

Data założenia 1960

Przyjęcie do FIFA (AFC) 1963 (1967)

Adres Al Bidda Tower, 28th Floor, Corniche Street, West Bay, Doha

Barwy bordowo-białe

Udział w finałach MŚ (2 razy): 2022, 2026

Największe sukcesy faza grupowa MŚ (2022)

Pozycja w rankingu FIFA 51

DEBIUT U SIEBIE

■ Mistrzostwa świata w 2022 roku były premiejrowymi dla katarskiego zespołu, bo... właśnie w tym kraju odbywał się mundial. Zespół hiszpańskiego trenera Felixa Sanchez nie musiał się kwalifikować. Jego siła została sprawdzona dopiero podczas mistrzostw i szybko okazało się, że jest to zespół... po prostu słaby. W grupie rywalizował z Holandią, Senegalem i Ekwadorem. Na „dzień dobry” przegrał 0:2 z ekipą z Ameryki Południowej, a później 1:3 z reprezentantem Czarnego Lądu. To była jedyna bramka gospodarzy na tych mistrzostwach, a jej autorem był Mohammed Muntari, który urodził się w Ghanie, ale został naturalizowany i od ponad 10 lat jest reprezentantem Kataru. Na koniec fazy grupowej ekipa z Bliskiego Wschodu przegrała z Holendrami 0:2 i błyskawicznie odpadła z turnieju.

ZMIANY TRENERÓW

■ W ostatnich latach reprezentacja Kataru znacząco się rozwinęła. Już przed mistrzostwami w 2022 roku chciała coś znaczyć w Azji. Katarczycy byli zmobilizowani do tego, żeby dobrze zaprezentować się na mundialu. W 2019 roku wygrali Puchar Azji (odpowiedni Euro lub Copa America), a wynik powtórzyli cztery lata później. Katar chce być więc jedną z najlepszych reprezentacji w strefie AFC. Tymczasem w eliminacjach do mistrzostw świata musiał się napocić, żeby odnieść sukces. Awansował dopiero w czwartej rundzie zmagania, będąc gorszym zespołem w trzeciej rundzie od Iranu, Uzbekistanu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Niezadowolające wyniki sprawiły, że w trakcie eliminacji dwóch trenerów (Tintin Marquez i Luis Garcia) straciło pracę.

Gwiazdy mało swojskie

W reprezentacji brakuje zawodników, których nazwiska zna cały świat.

Liga katarska to młodszy i znacznie biedniejszy brat ligi saudyjskiej. Lata temu wydawało się, że Katarczycy będą chcieli inwestować grube miliony, żeby stworzyć wielki projekt, podobny do tego, czym aktualnie jest liga ich większego sąsiada. Jedną z pierwszych oznak tego, że Katar nie ma zamiaru oszczędzać, było sprowadzenie Xaviego Hernandeza z Barcelony. Genialny pomocnik w 2015 roku podpisał kontrakt z Al-Sadd i przez cztery lata grał na Bliskim Wschodzie. Gdy zakończył karierę piłkarską, od razu stał się trenerem drużyny.

Katarska liga jest jednak w cieniu saudyjskiej. To do Saudi Pro League chcą uciekać zawodnicy, którzy marzą o nieprawdopodobnych zarobkach. I choć w Katarze władze klubów też są hojne, to raczej jest to kraj drugiego wyboru w tym rejonie świata. Choć to nie oznacza, że w rozgrywkach brakuje wielkich nazwisk. W Al-Arabi występuje 27-krotny reprezentant Hiszpanii, Pablo Sarabia. W Al-Ahli gra na co dzień Niemiec, mistrz świata z 2014 roku, Julian Draxler. Qatar SC tego lata sprowadził z PSG Presne-



Akram Afif to legenda reprezentacji Kataru.

la Kimpembe, triumfatora mundialu 2018. Z kolei najbardziej wartościowym zawodnikiem w lidze jest Aleksandar Mitrović, który niespodziewanie przeniósł się latem z saudyjskiego Al-Hilal do katarskiego

Al-Rayyan. Na liście nazwisk wielkich piłkarzy znajduje się też Marco Verratti (Al-Duhail), fenomenalny włoski pomocnik znany głównie z występów w PSG. W katarskich klubach grają też piłkarze zna-

ni z polskich boisk – Pelle van Amersfoort (w latach 2019-22 w Cracovii) jest piłkarzem Al-Shahania. Król strzelców ekstraklasy z sezonu 2023/24 Erik Exposito (w latach 2019-24 w Śląsku Wrocław) ma podpisa-

ny kontrakt z Al-Ahli. Od tego lata snajperem Al-Duhail jest Krzysztof Piątek.

Wszystkie te nazwiska nie mają jednak znaczenia, ponieważ od lat Katarczycy nie są w stanie wypromować chociaż jednego zawodnika urodzonego w ich kraju. W reprezentacji nie ma gwiazd światowego formatu. Bez wątpienia najlepszym piłkarzem urodzonym w Katarze jest Akram Afif, którego przecież zna niewielu poza granicami państwa. To 29-letni napastnik, który potrafi godnie rywalizować z obcokrajowcami w katarskiej lidze. W reprezentacji jest legendą. Barwy narodowe reprezentował już w 122 meczach, w których zdobył 40 goli. Z kolei w lidze katarskiej dwukrotnie był królem strzelców, ostatni raz w sezonie 2023/24. Cóż jednak z tego, skoro wieść o jego osiągnięciach zamknięte są na małym kawałku ziemi? Afif próbował swoich sił w Hiszpanii, był piłkarzem Villarrealu i Sportingu Gijon. W pierwszym z zespołów nawet nie zadebiutował. W drugim rozegrał 9 meczów w La Lidze, nie zdobywając gola.

Kacper Janoszka

JULEN LOPETEGUI

SELEKCJONER

Hiszpański trener znany jest z tego, że w 2018 roku miał prowadzić Hiszpanów na mistrzostwach świata w Rosji. Ostatecznie do tego nie doszło, ponieważ hiszpańska federacja dowiedziała się, że jeszcze przed rozpoczęciem mundialu trener negocjował kontrakt z Realem. W trybie natychmiastowym został zwolniony, a funkcję opiekuna zespołu na dwa tygodnie przed rozpoczęciem mistrzostw powierzono dotychczasowemu dyrektorowi zespołu, Fernando Hierro. Lopetegui wywołał ogromny skandal, ale mimo wszystko podpisał kontrakt z Królewskimi, który został rozwiązany... po trzech miesiącach. Od tego czasu Hiszpan prowadził Seville, Wolverhampton i West Ham United. Z tego ostatniego miejsca został zwolniony w styczniu bieżącego roku. Na ofertę pracy nie czekał długo, ponieważ niecierpliwi Katarczycy

wyrzucają trenerów po jednej wpadce. Tintin Marquez pożegnał się z pracą pod koniec 2024 roku, po porażce 0:5 ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi, a poprzednik Lopetegui, Luis Garcia, został zwolniony po swoim piątym meczu, w którym przegrał z Kirgistanem 1:3. Bilans Lopeteguiego

na razie nie jest najlepszy: z siedmiu spotkań wygrał tylko dwa, ale w najważniejszym momencie poprowadził zespół do mistrzostw świata – zremisował z Omanem 0:0 i wygrał ze ZEA 2:1. Czy jednak dotrwa na stanowisku do końca mistrzostw? Tego nikt nie jest w stanie przewidzieć.



Czy Julen Lopetegui wytrwa na stanowisku selekcjonera do rozpoczęcia mundialu?

LUCAS MENDES

GWIAZDA

■ W jaki sposób budować silny zespół? Trzeba szukać piłkarzy, których można naturalizować! Do takiego wniosku doszły władze katarskiego futbolu. Od lat jego reprezentantem jest Ghańczyk Mohammed Muntari, który na Bliskim Wschodzie pojawił się w 2012 roku, jako 19-letni obiecujący napastnik. Po dwóch latach zaczął występować w katarskiej reprezentacji i gra w niej do teraz. Z kolei stosunkowo niedawno, w 2023 roku, podjęto decyzję o tym, aby naturalizować Brazylijczyka Lucasa Mendesa. To 35-letni defensor, który już zdążył zagrać w 22 meczach reprezentacji. Na co dzień występuje w zespole Al-Wakrah, którego jest kapitanem. Reprezentantem tego klubu jest od 2020 roku, ale w Katarze przebywa znacznie dłużej – po raz pierwszy znalazł tam

zatrudnienie w 2014 roku, gdy podpisał kontrakt z El-Jaish. Później trafił do Al-Duhail, następnie do Al-Gharafa, a dopiero później do Al-Wakrah. Do tej pory raz świętował mistrzostwo Kataru i dwukrotnie mistrzostwo pucharu ligi. Z kolei z reprezentacją Kataru triumfował w ostatnim Pucharze Azji – przed turniejem rozegrał zaledwie jeden mecz w kadrze, a w jego trakcie był podstawowym zawodnikiem. Ciekawa jest kariera Brazylijczyka, który od ponad 10 lat mieszka w Katarze. Jeszcze w sezonie 2013/14 regularnie występował w Olympique Marsylia i grał nie tylko w meczach ligowych, ale także w Champions League (w tamtym sezonie OM przegrało wszystkie mecze w fazie grupowej). Prosto z Francji trafił do Kataru, gdzie najwidoczniej znalazł swoje miejsce na Ziemi.



Fot. Sun Fanyue/Xinhua/PressFocus

Czas na hit!

Lepszego meczu na inaugurację rundy... wiosennej na drugoligowych boiskach nie można sobie wymarzyć. W sobotę w Poznaniu druga w tabeli Warta podejmie lidera ze Skierniewic.

Jeszcze w poprzednim sezonie poznaniaków i skierniewiczian dzieliły dwie klasy rozgrywkowe. Dla Warty spadek z zaplecza ekstraklasy był dużym szokiem, dla Unii - awans z 3. ligi starannie zaplanowanym celem. Na inaugurację sezonu skierniewiczanie pokonali Zielonych 2:1, choć przyszło im gonić wynik.

Idealny moment

Kto będzie faworytem tym razem? Oba zespoły mają za sobą niesamowite serie. Gospodarze sobotniego (15.30) meczu wygrali 10 z 11 ostatnich spotkań! Niepokonani są od 15 kolejek, a sezon zaczęli od dwóch przegranych (w Skierniewicach oraz w Chojnicach) i co więksi sceptycy wieszczili im kolejny spadek... - To wręcz idealny moment na ten mecz. Jesteśmy w bardzo dobrej dyspozycji, wiemy, czego od siebie oczekujemy. Unia to zespół bardzo intensywny. Jego największymi atutami są zespołowość i bezpośredniość

w graniu. Nasi sobotni rywale doskonale czują się w fazach przejściowych, szybko przechodzą z obrony do ataku, ale... mają też braki i będziemy je chcieli wykorzystać. Zapowiada się bardzo ciekawy mecz - prognozuje trener Warty, Maciej Tokarczyk.

Kluczowe starcia

W Skierniewicach ambitny projekt realizowany jest od wielu lat. Dzięki bardzo dobrej współpracy z miastem Unia może się pochwalić stadionem, który już w 3. lidze spełniał wymogi zaplecza ekstraklasy (brakuje jedynie podgrzewanej murawy) i jest obecnie trzecim w województwie łódzkim, po stadionach Widzewa i ŁKS-u. - Najbliższe mecze, z Wartą oraz Olimpią, pokażą na co nas stać, bo te drużyny - podobnie jak my - odskoczyły reszcie stawki i mają ochotę skończyć ten rok na 1. miejscu - mówi szkoleniowiec Unii, Kamil Socha, który nie będzie mógł dziś wystąpić optymalnego składu. Z powodu kontuzji w hicie nie wystąpią: Eryk Woliń-



W tym sezonie Kamil Sabiło z Unii zdobył już 13 bramek i otwiera klasyfikację strzelców.

ski, Jakuba Jendryka i Jakub Czarnecki. To bardzo ważni zawodnicy, a ich brak był odczuwalny już przed tygodniem, kiedy Unia tylko zremisowała (1:1) u siebie z KKS-em Kalisz, czego jej trener wciąż nie może przeboleć. - Mieliliśmy szansę odskoczyć w tabeli, ale jej nie wykorzystaliśmy. Takiego antyfutbolu nie oglądałem nawet na boiskach klasy okręgowej. Jeśli w drugiej połowie efektywny czas gry wynosił 12 minut, to pokazuje jak ten spektakl w wykonaniu gości był żenujący. Ja bym się wstydził, gdyby mój zespół tak grał, a kibice wywieźliby nas na taczach - nie oszczędza ekipy z Kalisza szkoleniowiec Unii.

Uwaga na Sabiłę

W dwóch ostatnich meczach Warta nie straciła bramek. Poznańska defensywa będzie jednak musiała się mieć na szczególnej baczności. Naprzeciw niej

stanie bowiem Kamil Sabiło, który jest liderem klasyfikacji strzelców (13 bramek w 15 występach). 31-letni napastnik pochodzi z... Poznania, jest wychowankiem Lecha, zwiedził sporo klubów, ale barw Unii broni najdłużej. - Unia jest bardzo nakręconym zespołem, Sabiło to silny zawodnik, pokazuje dużo jakości, ale my całej uwagi nie możemy skupiać tylko na nim - podkreśla na koniec trener Tokarczyk.

Wszystkie bilety na szlagierowe spotkanie zostały wyprzedane. Mecz na „Ogródek by TedGifted.com”, bo taką nazwę nosi od wczoraj obiekt Warty, transmitowany będzie na głównej antenie TVP Sport. Oba kluby nie miałyby nic przeciwko, aby w przyszłym sezonie spotkać się znowu, ale już w pierwszoligowej scenarii.

Mariusz Rajek

Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Wstydlive pożegnanie

Mimo przygniatającej przewagi w każdym elemencie, sosnowiczanie musieli uznać wyższość beniaminka z Kleczewa.

Ostatni w tym roku mecz przed własną publicznością gracze Zagłębia rozpoczęli ze sporym animuszem. Zepchnęli rywala do obrony, wypracowali kilka

okazji, sprawdzili czujność Karola Szymkowiaka, za sprawą aktywnego Linusa Ronnberga ostemplowali słupek i... stracili gola. Tuż po uderzeniu fińskiego zawodnika piłkę przejęli goście. Trafiła ona do Jakuba Sangowskiego. Zawodnik, który jesienią 2020 roku znajdował się w kadrze pierwszoligowego wówczas Zagłębia i zaliczył 3 występy (łącznie 30 minut), ruszył z kontrą i chcąc się przypomnieć tutejszej publiczności, uruchomił Oskara Kubiaka. Ten przedostał się pod pole karne, a od-

dając strzał lewą nogą spod jego bocznej linii, zaprzeczył prawom fizyki: piłka wpadła w „krótki” róg, kompletnie zaskakując Mateusza Kabałę. Bramkarz gospodarzy był zalamany, a przy drugim (!) ofensywnym „odlocie” Sokoła miał dużo szczęścia, bo Aleksandr Kubacki huknął w spojenie słupka z poprzeczką.

Po zmianie stron miejscowi próbowali doprowadzić do remisu, ale niewiele z tego wynikało. Po godzinie gry po raz drugi zostali skontrowani. Piłkę w środku pola ode-

brał im Maciej Śliwa. Ruszył z nią i zagranie między nogami Adriana Gryszkiewicza wypatrzył Sangowskiego. Ten wbiegł w pole karne i spokojnie przelobował Kabałę, a następnie uciszył miejscową publiczność. Wkrótce fatalny występ podsumował Gryszkiewicz, łapiąc dwie żółte kartki w odstępie 120 sekund.

Od tego momentu Zagłębie - paradoksalnie - ruszyło do walki, ale stać je było tylko na złapanie kontaktu. Po dośrodkowaniu Emanuela Agbora moment zamieszania w polu

karnym wykorzystał Jewgienij Szykawka, wślizgiem z 5 metrów pakując futbolówkę do siatki. Na więcej nie pozwoliła kleczewska defensywa i dobrze dysponowany Szymkowiak, przyczyniając się do czwartego z rzędu mecz zespołu trenera Wojciecha Łobodzińskiego bez wygranej!

Jeszcze kilka tygodni temu ekipie z Sosnowca marzyły się baraże o awans, ale wszystko wskazuje na to, że znów przyjdzie jej drzeć o ligowy byt.

Krzysztof Polackiewicz

Wypożyczony z bytomskiej Polonii Karol Szymkowiak miał spory udział w niespodziewanym zwycięstwie Sokoła.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Zagłębie Sosnowiec
- Sokół Kleczew
1:2 (0:1)

0:1 - Kubiak, 27 min, 0:2 - Sangowski, 60 min, 1:2 - Szykawka, 70 min

ZAGŁĘBIE: Kabała - Szoł, Matras, G. Janiszewski, Gryszkiewicz - Skóra (89. Rakels), Broniewski, Gogół (89. Dziedzic), Boruń (68. Agbor), Ronnberg (68. Chęciński) - Szykawka (81. Snopczyński). Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 2048.

Żółte kartki: Broniewski, Gryszkiewicz, Skóra - Kubiak, Smoliński, czerwona - Gryszkiewicz (64. druga żółta).

SOKÓŁ: Szymkowiak - Zimmer, Bartosiak, K. Janiszewski, Smoliński - Kubacki (75. Kulawiak), Laskowski, Wandachowicz, Sangowski, Kubiak - Śliwa (85. Kaptur). Trener Tomasz POZORSKI.



ŁKS II Łódź
- Hutnik Kraków
2:0 (0:0)

1:0 - Ślęzak, 54 min (karny), 2:0 - Grabowski, 79 min

ŁKS II: Idasiak - Kotarba, Ślęzak, Czerwiński, Książek - Jurkiewicz (46. Zając), Leśniewski, Grabowski (87. Sołtys), Wzięch, Szczygiel (70. Rzemyszkiewicz) - Arasa (46. Olejniczak). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 300. **Żółte kartki:** Wzięch - Jopek, Daniel Hoyo-Kowalski, Sowiński.



BETCLIC 2. LIGA

1. Unia (b)	17	35	34:19
2. Warta (s)	17	35	31:19
3. Olimpia	17	33	34:22
4. Podhale (b)	17	29	18:13
5. Świt	17	26	31:29
6. Stal (s)	17	25	35:26
7. Śląsk II (b)	17	23	32:27
8. Sandecja (b)	16	23	24:25
9. Zagłębie	17	23	21:24
10. Sokół (b)	17	22	33:30
11. Resovia	17	22	22:22
12. Chojniczanka	17	21	28:28
13. Podbeskidzie	17	21	25:30
14. Rekord	17	20	24:31
15. Hutnik	18	18	26:30
16. Kalisz	17	18	18:23
17. ŁKS II	17	11	16:32
18. Jastrzębie	17	6	15:37

Pozostałe mecze 18. kolejki:

KKS 1925 Kalisz - Świt Szczecin - sobota, 12.30, Rekord Bielsko-Biała - Śląsk II Wrocław, GKS Jastrzębie - Podhale Nowy Targ - oba w sobotę o 13.00, Warta Poznań - Unia Skierniewice - sobota, 15.30, MKS Chojniczanka - Resovia - sobota, 16.00, Sandecja Nowy Sącz - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 15.00, Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz - niedziela, 19.30.

Ostatnie testy

W weekend w chorwackim Novigradzie Biało-czerwone wezmą udział w turnieju towarzyskim, będącym dla nich próbą generalną przed mistrzostwami świata.

REPREZENTACJA KOBIEC

Po kilku dniach wspólnej pracy w COS Cetniewo we Władysławowie, reprezentacja Polski kobiet wyleciała do chorwackiego Poreczu, aby w hali Sportska Dvorana w niedalekim Novigradzie wziąć udział w turnieju z udziałem gospodyń oraz reprezentacji Senegalu. Jego uczestnicy wystąpią w zbliżającym się mundialu. W poprzedniej edycji czempionatu globu w 2023 roku zajęły zbliżone lokaty - Polska była 16., Chorwacja 14., a Senegal 18.

Przez Chorwację do Holandii

Będzie to ostatni sprawdzian Biało-czerwonych przed mistrzostwami świata, które rozpoczną się w najbliższą środę w Niemczech i Holandii. Polki trafiły do grupy F razem z Francją, Tunezją i Chinami. Swoje mecze grupowe rozegrają w holenderskim 's-Hertogenbosch kolejno: w piątek, 28 listopada, z Chinami, w niedzielę, 30 listopada, z Tunezją i oraz we wtorek, 2 grudnia, z Francją. Do rundy głównej awan-



Trener Arne Senstad oraz jego podopieczne już odliczają dni do mundialu w Holandii i Niemczech.

suja trzy najlepsze drużyny, które przeniosą się do Rotterdamu. Drużyna z 4. miejsca pozostanie w 's-Hertogenbosch i zagra w turnieju pocieszenia, czyli o Puchar Prezydenta IHF.

Pierwsze kroki i jubileusze

Z Chorwacji Biało-czerwone udadzą się bezpośrednio do Holandii. Selekcjoner Arne Senstad ma do dyspozycji 17 zawodniczek. Choć wśród powołanych nie ma debutantek, kilka repre-

TURNIEJ W NOVIGRADZIE

Sobota, 22 listopada
Polska - Senegal, 17.00

Niedziela, 23 listopada
Polska - Chorwacja, 17.00

zentantek wciąż stawia pierwsze kroki w drużynie narodowej. Spotkania w Chorwacji będą bardzo ważnym przetarciem zwłaszcza dla Nikoli Głębockiej, Natalii Pankowskiej, Joanny Granickiej i Natalii Janas, które mają mniej niż 10 meczów

w koszulce z orzełkiem. Miłe jubileusze mogą natomiast świętować ich bardziej doświadczone koleżanki: Natalii Nosek brakuje tylko 4 bramek do 100 trafień, a Aleksandrze Rosiak 3 goli do bramki numer 200. w narodowych barwach.

Historyczny mecz

Okolicznościowe trafienia nasze kadrowiczki mogą zaliczyć już w Chorwacji. Mecz z Senegalkami, srebrnymi medalistkami mistrzostw Afryki z 2024

MUNDIAL W TVP!

■ Telewizja Polska nabyła prawa do transmisji mistrzostw świata kobiet. Polscy kibice zobaczą wszystkie mecze z udziałem reprezentacji. Jeśli Biało-czerwone awansują do drugiej fazy, rozegrają w niej trzy mecze (4, 6 i 8 grudnia). TVP pokaże także decydujące spotkania fazy finałowej - zaplanowane na 12 grudnia półfinały, mecz o brązowy oraz finał, które rozegrane zostaną 14 grudnia. Mecze będą transmitowane na antenach Telewizji Polskiej oraz na TVPSPORT.PL, w aplikacji mobilnej TVP Sport, Smart TV oraz HbbTV.

To kolejny wielki turniej piłki ręcznej, który polscy kibice będą mogli śledzić na antenach TVP; na początku tego roku transmitowała MŚ mężczyzn w Norwegii, Danii i Chorwacji. W 2026 roku TVP pokaże natomiast mecze reprezentacji Polski oraz spotkania fazy finałowej zarówno mistrzostw Europy mężczyzn (15 stycznia - 1 lutego), jak i kobiet (3-20 grudnia). Polska będzie współgospodarzem drugiej z tych imprez.

PLAN TRANSMISJI MŚ 2025

28 listopada (piątek), godz. 18.30: POLSKA - Chiny - TVP2
30 listopada (niedziela), godz. 15.30: POLSKA - Tunezja - TVP2
2 grudnia (wtorek), godz. 21.00: POLSKA - Francja - TVP1

ORLEN SUPERLIGA MĘCZYZN

Sobota, 22 listopada

GŁOGÓW, 15.00: KGHM Chrobry - Azoty Puławy
MIELEC, 15.00: Stal - Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp.
KALISZ, 16.00: Netland MKS - Orlen Wisła Płock

Niedziela, 23 listopada

LEGIONOWO, 16.00: Zepher KPR - Industria Kielce
GDAŃSK, 16.00: PGE Wybrzeże Gdańsk - MKS Zagłębie Lubin

Poniedziałek, 24 listopada

OPOLE, 20.30: Corotop Gwardia - Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn

roku - w finale ustąpiły Angoli - będzie pierwszą konfrontacją obu ekip. Senegal, który trafił do grupy B z Węgrami, Szwajcarią i Iranem, zagra na MŚ po raz trzeci; w 2019 roku również zajął 18. miejsce... Aż 11 lat minęło natomiast od ostatniej konfrontacji z Chorwatkami (zagrają w grupie A z Danią, Ru-

munią i Japonią). Doszło do niej mieście Umag, gdzie gospodynie wygrały 33:24. Było to ich 6. zwycięstwo z Biało-czerwonymi, które triumfowały trzykrotnie, a dwa razy zanotowano remis. Przed naszymi paniami intensywny weekend i solidne przetarcie przed mundialem.

Zbigniew Cieñciała

Klasa i charakter

Walczący do ostatniego gwizdka Nafciarze odnieśli pierwsze wyjazdowe zwycięstwo z GOG Gudme, ale do wyjścia z grupy jeszcze daleka droga.

LIGA MISTRZÓW

Zakończona w czwartek 8. kolejka była - podobnie jak poprzednie - emocjonująca, widowiskowa i zaskakująca. Największą sensację sprawiło Dinamo Bukareszt, pokonując HBC Nantes 29:28. Dla ekipy ze stolicy Rumunii była to historyczna wygrana z francuskim zespołem i pierwsza w tej edycji Ligi Mistrzów.

Ze zmiennym szczęściem

Polskie zespoły walczyły na duńskich parkietach, ale ze zmiennym szczęściem. Naszpikowany gwiazdami mistrz Danii z Aalborga nie pozostawił złudzeń In-

dustrii Kielce, wygrywając 34:27 (16:10). Rewanż na skandynawskiej nacji wzięli mistrzowie Polski. Orlen Wisła Płock szczęśliwie, ale zasłużenie pokonała GOG Gudme 30:28. - To był trudny mecz, jak zawsze przeciwko duńskim drużynom. Gratulacje dla moich kolegów, ale też szacunek dla rywali. Zegrali bardzo dobrze i być może zasługiwali na więcej. To jednak my mieliśmy trochę więcej szczęścia, a te 2 punkty w dłuższej perspektywie mogą być dla nas bardzo ważne - stwierdził Mirko Alilović, który zaliczył świetny występ. Broniący w nieprawdopodobnych sytuacjach Chorwat miejsco-

wych kibiców doprowadzał wręcz do rozpacz.

- Zegraliśmy mocny mecz - mówił trener gospodarzy, Kasper Christensen. - Pokazaliśmy wspaniałego ducha walki, goniąc wynik i kontrolując zawody po fatalnych 10 minutach w pierwszej połowie, które postawiły nas w trudnej sytuacji. Przez dużą część drugiej połowy mieliśmy nawet szansę na odwrócenie losów meczu. Salah Boutaf był znakomity w bramce, ale w końcówce popełniliśmy kilka prostych błędów i punkty odjechały.

Dali z siebie wszystko

W zapowiedzi meczu sygnalizowaliśmy,

że historia konfrontacji tych drużyn nie jest długa, ale obfitująca w emocje. Z ośmiu meczów trzy u siebie wygrali płocczanie, czterzy Duńczycy, którzy przed dwoma laty pokonali Nafciarzy w Orlen Arenie, i to się sprawdziło. - Pokazaliśmy klasę i charakter, walcząc do samego końca - podsumował rozmocjonowany dyrektor sportowy płockiego klubu, Adam Wiśniewski. - Wysookie napięcie towarzyszyło nam do ostatnich sekund. Zegraliśmy super pierwszą połowę, wszystko się nam układało; w pewnym momencie wypracowaliśmy nawet 6-bramkową przewagę. Pokazaliśmy

GRUPA A: Fuechse Berlin - Sporting Lizbona 33:29 (16:13), Aalborg HB - Industria Kielce 34:27 (16:10), Dinamo Bukareszt - HBC Nantes 29:28 (12:15), One Veszprem - Kolstad HB 42:34 (20:18).

1. Berlin	8	16	281:249
2. Aalborg	8	13	258:229
3. Veszprem	8	10	271:245
4. Nantes	8	8	262:234
5. Lizbona	8	8	265:274
6. Kielce	8	5	254:265
7. Bukareszt	8	2	225:251
8. Kolstad	8	2	228:297

9. kolejka - 26-27 listopada: Berlin - Veszprem, Aalborg - Nantes, Lizbona - Kolstad, Kielce - Bukareszt.

GRUPA B: RK Zagrzeb - SC Magdeburg 35:43 (14:22), Paris St. Germain - FC Barcelona 27:30 (13:19), GOG Gudme - Orlen Wisła Płock 28:30 (13:17), OTP Bank-Pick Szeged - Eurofarm Pelister Bitola 35:20 (14:9).

1. Magdeburg	8	16	265:221
2. Barcelona	8	14	249:212
3. Płock	8	10	239:236
4. Szeged	8	8	245:227
5. Paryż	8	6	252:256
6. Gudme	8	6	252:266
7. Bitola	8	4	206:252
8. Zagrzeb	8	0	218:256

9. kolejka - 26-27 listopada: Bitola - Magdeburg, Gudme - Barcelona, Paryż - Płock, Szeged - Zagrzeb.

(m)

się z dobrej strony w obrobie i w ataku, zdobywając bramki z niemal każdej pozycji - chwalił drużynę były reprezentacyjny skrzydłowy. - Po przerwie mieliśmy chwilę przestój, ale nawet jak się coś nie udawało, to za chwilę naprawialiśmy błędy i z wyjątkiem pierwszej minuty, kiedy straciliśmy

pierwszego gola, ani razu nie przegrywaliśmy - dodał Wiśniewski podkreślając, że każdy, kto wyszedł na parkiet dał z siebie wszystko, dążąc do historycznego zwycięstwa na terenie rywala. Dzięki niemu mistrzowie Polski utrzymali 3. miejsce w tabeli grupy B.

Zbigniew Cieñciała

Koszykówka

POŻEGNANIE

OBL KOBIET

■ Zmiana w składzie Ślązów Wrocław. Klub powiadomił, że rezygnuje z usług Karoliny Stefańczyk. Kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron. 26-latką jest wychowaną MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra, a w Śląsku grała w latach 2021-2024. Poprzedni sezon spędziła we włoskim drugoligowcu Itas Alperia Bolzano. Po roku gry za granicą latem podpisała kontrakt we Wrocławiu. W obecnych rozgrywkach ligowych wystąpiła w 3 spotkaniach (średnio zdobywała 4,7 punktu) oraz w 3 spotkaniach europejskich pucharów (2,3 punktu).

(pp)

Narodziny gwiazdy

0 liderze zespołu z Filadelfii mówi teraz cała liga!

NBA

Philadelphia niespodziewanie wywiozła punkty z Milwaukee, a główna w tym zastęga Tyrese Maxeya, który zdobył aż 54 punkty (rekord kariery). 25-latek gra w tym sezonie wybornie - jest wiceliderem klasyfikacji strzelców (ustępuje tylko Luce Donciciowi), prowadzi w statystykach trójek (wyprzedza Stephena Curry'ego, mistrza w tym elemencie). W porównaniu z poprzednim sezonem ma dużo lepsze procenty skuteczności rzutów z gry oraz zza łuku, notuje dużo więcej zbiórek i asyst, a przy tym prawie nie schodzi z parkietu (w czwartek był na boisku aż 47 minut). - Jeśli byłaby potrzeba, mógłbym zaraz zagrać dwa kolejne mecze - z uśmiechem mówił w pomeczowym wywiadzie. Wszystko wskazuje na to, że jesteśmy świadkami narodzin gwiazdy dużego formatu. - On jest wyjątkowy. Jest sercem i duszą tej drużyny. To podobne do tego, co swego czasu robił Allen Iverson - chwali kumpla Paul George. Kolejny mecz wygrało San Antonio. Drużyna z Teksasu pokonała u siebie silną Atlantę. Gospodarze bardzo wysoko wygrali drugą kwartę (46:26) i to pozwalało im kontrolować przebieg spotkania. To trzecia wygrana z rzędu zespołu z San Antonio i w sumie 11. w tej edycji rozgrywek. Sukces tym cenniejszy, że odniesiony bez kontuzjowanego Victora Wembanyamy. Zespół napędzali De'Aaron Fox (26 punktów) oraz Keldon Johnson (25 punktów). Jeremy Sochan dobre momenty przeplatał słabszymi - w 22 minuty zdobył 8 punktów, miał 5 zbiórek, 5 asyst, przechwytył blok. Pod względem skuteczności było jednak kiepsko - trafił 3 z 10 rzutów, a w trójkach - 0/5.

San Antonio - Atlanta 135:126, Orlando - LA Clippers 129:101, Memphis - Sacramento 137:96, Milwaukee - Philadelphia 114:123 po dogrywce.

(pp)

Krzyk rozpacz

W Gliwicach koszykarze z Gdyni udzielili srogiej lekcji gospodarzom i wskoczyli na fotel lidera.

ORLEN BASKET LIGA

Drużyny Arki i GTK w ostatnich latach zwykle plasowały się na końcu tabeli i toczyły boje o utrzymanie. Tym razem gdynianie sezon zaczęli w imponującym stylu i przyjechali do Gliwic w roli zdecydowanych faworytów.

W zespole gospodarzy zadebiutował Wesley Gordon, były gracz Trefla Sopot i Spójni Stargard. Amerykanin wyszedł na parkiet w pierwszej piątce, ale początek miał niezbyt udany. Mimo to pierwsza kwarta należała dla miejscowych, bo goście, choć skuteczni, byli słabsi na desce oraz popełniali sporo strat.

Drugą ćwiartkę gliwiczanie zagraли jednak katastrofalnie - w 10 minut zdobyli ledwie 7 punktów, a gracze z Trójmiasta 28! W panującym na boisku bałaganie dobrze czuli się Courtney Ramey oraz Kresimir Ljubić. Przewaga Arki wzrosła do przerwy do 18 punktów (32:50).

Drugą połowę miejscowi zaczęli tak źle, że po 2

minutach trener Boris Balibrea musiał wziąć przerwę na żądanie. Hiszpan wręcz rozpaczliwie krzychał na swoich zawodników, próbował ich zmotywować. Nic nie pomagało. W 28 minucie było już 30 oczek przewagi zespołu z Gdyni (39:69). Tej przewagi goście już nie mogli stracić. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Ramey (16 punktów, 5 zbiórek, 7 asyst), niewiele ustępował mu Ljubić (18 punktów, 4 zbiórki, 3 asysty). W zespole z Gliwic wyróżnili się Polacy - Kacper Gordon uzbierał 14 punktów, a Kuba Piśła - 10. Ten duet trafił siedem razy za trzy.

Piśła wrócił po długiej przerwie spowodowanej kontuzją i będzie potrzebował nieco czasu, by wrócić do pełni formy. Gordon zagrał kiepsko - w 20 minut zdobył 2 punkty i miał 1 zbiórkę, a w końcówce opuścił parkiet za 5 przewinień. - Jestem bardzo rozczarowany, zwłaszcza przebiegiem drugiej kwarty - kręcił głową trener Balibrea.

- Graliśmy zbyt miękko, nie radziliśmy sobie pod

koszami. Arka była zdecydowanie lepsza - dodawał Kacper Gordon.

Dzięki tej wygranej Arka wskoczyła na fotel lidera i będzie go zajmować przynajmniej do niedzieli.

■ **Tauron GTK Gliwice - AMW Arka Gdynia 66:89 (25:22, 7:28, 18:22, 16:17)**

GLIWICE: Davis 6 (1x3), Godfrey 5 (1x3), Oguine 9, W. Gordon 2, Grudziński 7 (1x3) - Cleaves 6, Busz, K. Gordon 14 (4x3), Bender 4, Piśła 10 (3x3), Jodłowski 3 (1x3), Łosiak. Trener Boris BALIBREA.

GDYNIA: Okauru 11, Łączyński 6 (2x3), Garbacz 16 (2x3), Tubutis 8, Ljubić 18 - Ramey 16, Zyskowski 7 (1x3), Kowalczyk, Barrett 5, Hrycaniuk 2. Trener Mantas CESNAUSKIS.

■ **Anwil Włocławek - Energa Czarni Stupsk 91:80 (17:20, 26:22, 26:17, 22:21)**

WŁOCŁAWEK: Fridriksson 8, Lockett 24 (3x3), Mucius 10 (1x3), Stupski 3, Michalak 18 (3x3) - Slaughter 3 (1x3), Łazarski, Borowski 5, Kołodziej 9 (1x3), Person 11 (1x3). Trener Grzegorz KOŻAN.

ŚLĄSK: Duffy, Wilczek 4, Tomczak 12, Skele 12 (3x3), No-

Fot. Norbert Barczyk / PressFocus



Gliwiczanie robili co mogli, ale nie potrafili powstrzymać graczy z Gdyni.

wakowski 17 (1x3) - Carter 11 (3x3), Musiał 6, Ivory 12 (2x3), Lambrecht 5, Pluta 1. Trener Roberts STELMAHERS.

1. Gdynia	8	14	680:657
2. Szczecin	7	13	603:564
3. Legia	7	13	609:544
4. Włocławek	8	13	729:674
5. Sopot	7	12	629:562
6. Stupsk	8	12	708:682
7. Wrocław	7	11	621:579
8. Wałbrzych	7	11	548:567

9. Ostrów	8	11	676:736
10. Dzik	7	10	603:592
11. Zielona G.	7	10	550:540
12. Dąbrowa G.	7	10	588:595
13. Gliwice	8	10	600:705
14. Lublin	7	9	546:626
15. Toruń	7	9	610:621
16. Krosno	8	9	658:715

Najbliższe mecze: Dąbrowa Górnicza - Wałbrzych, Toruń - Zielona Góra (oba 22.11.), Legia - Dzik, Lublin - Wrocław, Sopot - Szczecin (wszystkie 23.11.).

(pp)

Bogacze i biedacy

I LIGA MĘŻCZYZN

Pierwszoligowcy rozegrali ledwie po 10 spotkań, a wydarzyło się już tyle, że można obdzielić cały sezon.

Zmiany u beniaminków

Przed wszystkim za nami zmiany na trenerskich ławkach. Jako pierwsi nie wytrzymali działacze w Lesznie. Novimex Polonia 1912 poinformowała o rozwiązaniu umowy z porozumieniem stron z dotychczasowym trenerem drużyny, Jędrzejem Jankowiakiem. Nowym szkoleniowcem został Maciej Dudzik, dotychczasowy asystent. Zmiana chyba podziałała, bo po słabym starcie obecnie beniaminek wskoczył na miejsce 11., ma bilans 4-6.

Do kolejnej rozszady doszło w Białymstoku. Żubry to obecnie absolutny outsider rozgrywek, jako jedyne nie wygrały jeszcze spotkania. Po serii porażek z funkcji trene-

ra zrezygnował Roman Skrzecz. - Nasza sytuacja przed sezonem przypominała zakupy przed imprezą: idziemy do sklepu i mamy pięć złotych. Co za to możemy kupić? Paluszki i wodę - mówił szkoleniowiec. Na razie nie jest jasne, kto go zastąpi. Lokalne media w podkreślają, że budżet Żubrów jest przynajmniej o połowę niższy niż ko-

lejnemu na liście pierwszoligowca.

Ponitka i inne zakupy

Uwagę zwracają zbrojenia w Łodzi. ŁKS Coolpack Szkota Gortata bardzo dobrze zaczął sezon. Zespół prowadzony przez trenera Roberta Skibniewskiego jest tuż za plecami czołówki.

W klubie doszli do wniosku: czemu nie spróbować o awans? I zaskoczono wszystkich transferem Marcela Ponitki, byłego kadrowicza oraz zawodnika takich klubów jak Parma Perm, Skyliners Frankfurt



Marcel Ponitka z parkietów ekstraklasy przeniósł się do pierwszoligowego ŁKS-u!

Fot. Piotr Matusiewicz / PressFocus

Cała liga jest w szoku po kolejnych zakupach klubu z Łodzi.

czy Casademont Saragossa. 28-latek w debiucie przed kilku dniami w 14 minut zdobył 14 punktów, miał 3 zbiórki, 3 asysty i 2 przechwyty, a co najważniejsze - łodzianie wygrali ważny mecz w Poznaniu. - Jestem dumny z zawodników, że wygrali tę próbę nerwów. Poznań to trudny teren - podkreślał trener Skibniewski.

W Łodzi jednak nie przestali na Ponitce. Zakontraktowali właśnie Amerykanina Chaunceya Collinsa, 30-latkę z Oklahoma City. Przed siedmiu laty z niezłym skutkiem występował w Legii, a niedawno grał na parkietach Turcji i Litwy. Już teraz słychać, że w najbliższym czasie ŁKS może zaskoczyć kolejnym nazwiskiem.

Uwaga na Diabły

Wyklarowała się grupa liderów. Na czele tabeli są zespoły z Bydgoszczy, Tychów, Warszawy i Starogardu. W środę w Tychach w meczu na szczycie GKS podejmował Astorię. Goście stosunkowo łatwo wywieźli komplet punktów, ustawiając mecz w pierwszej kwarcie

(11:28). Bohaterem spotkania był Amerykanin Adam Kemp, którego miejscowi nie potrafili zatrzymać pod tablicami (14 punktów, 18 zbiórek). Astoria wygrała 9 z 10 meczów. - Kontrolowała mecz od pierwszej kwarty, a my weszliśmy w niego bez energii, bez dokładności, jakości... W rywalizacji z takim przeciwnikiem margines błędu jest minimalny, dlatego trzeba założenia realizować perfekcyjnie - mówił po spotkaniu Tomasz Jagiełka, trener tyszan.

Niewątpliwie pozytywnym zaskoczeniem jest znakomity start SKS Starogard Gdański. Kocięskie Diabły wygrały 8 z 9 spotkań i po nadrobieniu zaległości w terminarzu wyładowują zapewne tuż za bydgoszczanami. Zespół prowadzi Macedończyk Darko Radulović, swego czasu solidny zawodnik, a potem trener m.in. KK Vardar czy MZT Skopje. Liderami zespołu są znany z występów w Dzikach Warszawa Mateusz Bartosz oraz Amerykanin De'Monte Buckingham. Diabły mogą jeszcze nieźle namieszać...

(pp)

Przystawka przed daniem głównym

Zła karta tyszan powoli idzie w zapomnienie, bo po przerwie reprezentacyjnej odnieśli dwa zwycięstwa z rzędu.



Fot. PZHL/Michal Chwieduk

Alan Łyszczarczyk (na pierwszym planie) gola nie zdobył, ale mocno wspierał kolegów.

Mecz ligowy pomiędzy GKS-em Tychy i JKH GKS-em Jastrzębie był zaledwie przystawką przed wtorkową potyczką o Superpuchar Polski, która również rozegrana zostanie na Stadionie Zimowym. Ligowe starcie może nie dostarczyło aż takich emocji, ale chyba tak po cichu nikt tego nie oczekiwał. Nim dojdzie do wtorkowego boju, obie drużyny mają trudne mecze w niedzielę. Tyscy obrońcy tytułu mistrzowskiego podejmą Unię, zaś JKH ugości w Karwinie GieKSę.

Wszystkie siły na Superpuchar – takie hasło obowiązuje w ekipie z Jastrzębia. Fiński bramkarz Karolus Kaarlehto zbierał pochlebne recenzje, ale we wczorajszym meczu nawet nie znalazł się w szerokiej kadrze. Jego miejsce między słupkami

■ GKS Tychy - JKH GKS Jastrzębie 4:1 (1:0, 1:1, 2:0)

1:0 – Heljanko – Kuru – Jeziorski (18:24), 2:0 – Paś – Viitanen – Kerkkänen (24:19), 2:1 – Kietlicki – Urbanowicz (39:07, w przewadze), 3:1 – Kerkkänen – Kakkonen – Paś (45:56), 4:1 – Heljanko (59:32, do pustej bramki) Sędziowali: Andrzej Nenko i Maciej Gąsienica-Makowski – Kacper Król i Krzysztof Worwa. Widzów 1812.

GKS: Fučík; Bryk (2) – Viinikainen (2), Kakkonen – Kaskinen, Walli (2) – Pociecha, Bizacki; Knuutinen (2) – Komorski – Łyszczarczyk, Heljanko – Kuru – Jeziorski, Viitanen – Paś – Kerkkänen, Gościński – Kucharski – Drabik, Ubowski. Trener Pekka TIRKKONEN.

JKH: Michalski; Bagin – Alho, Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat, Adamek – Wojciechowski, Ł. Nalewajka (2) – Stolarski – Shivonen, Ślusarczyk – Kietlicki – Urbanowicz, W. Zając (2) – Moś – O. Laszkiewicz, Kolar, R. Nalewajka. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: GKS – 8 min JKH – 4 min

zajął Kacper Michalski, dla którego był to pierwszy występ w sezonie. Zapowiadani powracający po kontuzjach napastnicy, Daniels Berzins i Frederik Forsberg, też nie znaleźli się w składzie. Pewnie zobaczymy ich w najbliższy wtorek.

Gospodarze od pierwszej chwili zamierzali sprawdzać Michalskie-

go, który nie miał chwili wytchnienia. Były długie fragmenty, w których nie wychodzili z tercji gości. Spora przewaga gospodarzy została udokumentowana w 19 min, gdy Rasmus Heljanko w końcu umieścił „gumę” w siatce. Przewaga ciągle była po stronie tyszan, ale druga odsłona zakończyła się remisem. Najpierw Dominik

Paś kąśliwym strzałem zaskoczył więcej niż dobrze broniącego Michalskiego. W 28 min po faulu Mateusza Bryka Emil Bagin nie zdołał wykorzystać karnego dla JKH. W końcu jednak jastrzębianie zdobyli gola. Po minucie kary Olego Wallego, Szymon Kietlicki z bliskiej odległości pokonał tyskiego golkipera. W ostatniej tercji tyszanie skrzętnie kontrolowali wydarzenia na taflach. Mecz stracił na jakości, ale trudno się temu dziwić wobec kolejnych ważnych potyczek. W 58:32 min Michalski zjechał z lodu i minutę później Heljanko posłał krążek do pustej bramki. Nazwisko Fina skandowali kibice, którzy liczą, że zła karta poszła w zapomnienie.

Nie było to pasjonujące widowisko, ale jedni i drudzy już myśleli o wtorkowym starciu.

Włodzimierz Sowiński

do remisu, gdy Samuel Petraś z bliskiej odległości zdołał wepchnąć krążek do siatki. W drugiej odsłonie Poloniści zdobyli dwa gole – Mroczkowski oraz Paweł Wybiral pokonali Linusa Lundina – ale ten dorobek powinien być zdecydowanie większy. Mroczkowski miał jeszcze dwie sytuacje, Lehitmaki jedną, ale kibice bytomscy nie mogli narzekać, bowiem Poloniści prowadzili 3:1. Lundin zszedł z bramki, a jego miejsce zajął Igor Tyczyński i zaraz po wejściu popisał się udaną interwencją po uderzeniu Mroczkowskiego. Gdy Leevi Karjalainen zdobył czwartego gola na początku 3. tercji już wiedzieliśmy, że drużynie bytomskiej nie może stać się krzywda. **[ws]**

TAURON HOKEJ LIGA					
1. ECB Zagłębie Sosnowiec	20	41	14/2	6/1	82:52
2. JKH GKS Jastrzębie	20	38	13/4	7/3	65:43
3. Unia Oświęcim	19	37	12/1	7/2	74:46
4. GKS Tychy (m, p)	18	34	12/2	6	68:40
5. Energa Toruń	20	34	11/1	9/2	89:66
6. GKS Katowice	18	34	10/1	8/5	53:43
7. Polonia Bytom (b)	20	29	10/2	10/1	58:51
8. Comarch Cracovia	18	11	4/2	14/1	38:82
9. STS Sanok	19	0	-	19	26:129

W niedzielę, 23 listopada, zagrają: JKH - GKS Katowice (16.00), GKS Tychy - Unia (17.00), Polonia - Energa (17.00), STS - Cracovia (18.30). Pauzuje Zagłębie.

PATENT GUSOWA!

■ Trener Polonii Bytom Andrej Gusow ma patent na Unię Oświęcim. Na własnym lodzie Poloniści wygrali ostatnio 4:1 i ten wyzyskiwali na lodowisku rywali. Nastąpił trudny czas dla trenera Roberta Kalabera oraz jego drużyny, która była żegnana gwiazdami. Gospodarze uchodzili przecież za faworytów i już w 1:10 min po faulu Leeviego Karjalainena sędziowie podyktowali karnego. Erik Ahopelto wykonał najazd tak, że Bohdan Diaczek nie miał problemu z obroną jego uderzenia. W 8 min Roman Diukow znalazł się na ławie kar i Miro Lehitamki po 78 sek. zdobył gola dla gości, jednak gospodarze szybko doprowadzili

■ Unia Oświęcim - BS Polonia Bytom 2:4 (1:1, 0:2, 1:1)

0:1 – Lehitmaki – Karjalainen – M. Zając (8:56, w przewadze), 1:1 – Petraś – Krzemień – Mościcki (10:15), 1:2 – Mroczkowski – Wybiral – Górny (24:35), 1:3 – Wybiral – Padakin – Kamieniew (31:03), 1:4 – Karjalainen – Lehitmaki – M. Zając (43:34), 2:4 – Galant – Heikkinen (58:17, w przewadze). Sędziowali: Mateusz Krzywda i Marcin Majta – Olivier Kasperek i Michał Kret. Widzów 1900.

UNIA: Lundin (31:03, Tyczyński); Kubes – Diukow (4), Makela – Florczak (4), Mościński – Soderberg, Prokopiak; Kasperlik – Rac (4) – Peresunko, Kusak – Heikkinen (2) – Ahopelto, Petraś (2) – Olsson Trkulja – Krzemień (2), Prusak – Galant – Ziobler. Trener Robert KALABER.

POLONIA: Diaczek; Górny – Załamaj, Osenieks – Karjalainen, Kamieniew – Bieniek, Bodora – D. Musiot (2); Sawicki (2) – Jarosz – M. Zając, Lehitmaki – Mroczkowski – Bujalski, Padakin – Bajon (2) – Wybiral, J. Musiot – Kasprzyk – Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: Unia – 18 min, Polonia – 6 min

REMIS W... KARACH

■ Przyjazd sanoczan nie wzbudza w tym sezonie prawie żadnych emocji, a pytaniem jest wysokość wygra-

nej ich rywali. W Toruniu równy był tylko bilans minut karnych, które w Enerdze wszystkie sześć wziął na siebie Rustan Baszyrow.

■ Energa Toruń - STS Sanok 6:1 (1:0, 2:1, 3:0)

1:0 – Laitinen – Maćkowski – Ziarkowski (3:29), 2:0 – J. Lewandowski – Fjodorovs – Laitinen (26:36), 2:1 – Wilczok – Bieda – Tomiczek (35:05, w przewadze), 3:1 – Ziarkowski – Laitinen – Maćkowski (35:25), 4:1 – Sedlak – Worona – Zieliński (41:29), 5:1 – J. Lewandowski – Fjodorovs – M. Kalinowski (50:45), 6:1 – Andrij Denyskin – Mikołaj Syty – Rustan Baszyrow (54:04).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Bartosz Suski – Sławomir Szachniewicz i Kamil Wiwatowski. Widzów 650.

ENERGA: Studziński; Laitinen – A. Jaworski, Zieliński – Schafer, Kulincew – Gimiński, Kurnicki; Baszyrow (6) – Syty – Denyskin, Worona – Arrak – Sedlak, J. Lewandowski – Fjodorovs – M. Kalinowski, Ziarkowski – Maćkowski – Napiórkowski, Cybulski. Trener Sami HIRVONEN.

STS: Ovečka; Kang – Starościk (2), Bieda – Wilczok, Czopor – Sitnik, Niemczyk – Kocera; Sienkiewicz – Kowalcuk – J. Bukowski, Tomiczek – Prokurat (2) – K. Bukowski, Filippek, Nikolaiewicz (2), Sterbenz, Wawrzekiewicz. Trener Bogusław RAPALA.

Kary: Energa – 6 min, STS – 6 min.

NIESPODZIANKA BEZ KONSEKWENCJI

■ Przedostatnia w tabeli Cracovia na pewno mogła obawiać się sosnowieckiego lidera, ale nie pękła i wygrała po karnych. Paradoksem może być fakt, że zdobyty punkt pozwolił Zagłębiu... powiększyć przewagę, bo Unia i JKH przegrały. Trochę może tylko dziwić to, że goście nie trafili żadnego najazdu, a Pasy kolejne trzy autorstwa Damiana Kapicy, Seana Montgomery'ego i Henry'ego Karjalainena.

■ Comarch Cracovia - ECB Zagłębie Sosnowiec 4:3 (2:1, 0:1, 1:1, 0:0) po karnych (3-0)

1:0 – Montgomery (4:13), 1:1 – Sozanski – Kotlorz (7:00), 2:1 – Hansson – Bezwiński – Gumiński (10:49), 2:2 – Naróg – Sirkia (24:15, w przewadze), 3:2 – Malasiński – Karjalainen – Noworyta (53:23), 3:3 – Sozanski – Chmielewski (54:50), 4:3 – D. Kapica (karny).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Krzysztof Kozłowski – Łukasz Sośnierz i Dawid Kubiszewski. Widzów 1200.

CRACOVIA: Lipiäinen; Wajda – Michalski, Jaśkiewicz – Jaracz, Kruczek – Noworyta, Mętel; Mocarski – Montgomery – Dziurdzia, D. Kapica – Valtola (4) – Mäki, Hansson – Bezwiński – H. Karjalainen (2), Gumiński – Konarski – Malasiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Ciura – Sozanski, Wanacki (2) – Naróg, Biłas (2) – Kotlorz (2); Brynkus – Seppälä – Jokinen, Piipponen – Roine – Chmielewski, Bernacki – Alanen – Sirkia, Gromadzki – Kaczyński – Soltys (2), Krawczyk, Ciepiewski. Trener Matias LEHTONEN.

Kary: Cracovia – 6 min, Zagłębie – 8 min.

Lawina nie ustępuje

NHL

Siedem zwycięstw z rzędu, czternaście na 20 spotkań ligowych – to dotychczasowy dorobek hokeistów Colorado Avalanche, którzy powoli powiększają przewagę nad rywalami. Tym razem na własnym lodzie pokonali NY Rangers 6:3 (1:1, 1:1, 4:1), ale wynik nie odzwierciedla do końca wydarzeń na taflach. Gospodarze dwa ostatnie gole zdobyli kierując krążek do pustej bramki. Ich autorami byli Cole Makar (59 min) oraz Ross Colton (60), któremu asystował... bramkarz Scott Wedgewood (16 obron).

Nathan MacKinnon (20 i 41) oraz wspomniany Makar (38, 59) zanotowali po dwie bramki i po asystach. Brock Nelson zdobył gola (43) w przewadze, zaś Martin Necas miał trzy podania przy dwóch trafieniach MacKinnona oraz jednym Makara. Igor Szestirokin, bramkarz Strażników, miał sporo pracy. 29 razy uderzenie interweniował. J. T. Miller strzelił dwa gole (3 i 51, oba w przewadze), a Adam Edstrom (24) trafił po raz pierwszy w tym sezonie. Dla gości to była trzecia porażka z rzędu i mają problem.

Siergiej Bobrowski obronił 31 strzałów, a Florida Panthers wygrały z New Jersey Devils 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). „Bob” zanotował drugie czyste konto w sezonie i 51. w karierze. Jake’a Allena (23 skuteczne interwencje) pokonał Sam Reinhart (13), który zdobył dziewiątego gola w ostatnich 12 meczach. Obie drużyny spisywały się znakomicie w obronie i stąd też zalewie jedna bramka. Obrońcy Pucharu Stanleya z 23 pkt są na 12. miejscu w Konferencji Wschodniej, zaś Diabły na drugim – 27 pkt.

W tabeli generalnej prowadzi Colorado – 32 pkt, przed Dallas – 29 i Caroliną – 28.

Colorado – NY Rangers 6:3, Florida – New Jersey 1:0, Utah – Vegas 1:4, Detroit – NY Islanders 0:5, Anaheim – Ottawa 2:3, Montreal – Washington 4:8, Chicago – Seattle 2:3, Vancouver – Dallas 2:4, San Jose – Los Angeles 4:3 po karnych, Philadelphia – St. Louis 3:2, Tampa Bay – Edmonton 2:1 i Toronto – Columbus 2:3 wszystkie trzy po dogrywkach.

(ws)

Świetny start

Polki fantastycznie rozpoczęły mundial, pewnie pokonując drużynę gospodarzy.

MŚ KOBIET W FUTSALU

W piątek reprezentantki Polski w futsalu rozegrały pierwszy, historyczny mecz na mundialu. Reprezentacja Wojciecha Weissa od kilkunastu dni aklimatyzowała się na Filipinach, by dobrze przygotować się do gry z zespołem gospodarzy. W teorii Filipinki były zespołem słabszym, ale miały za sobą publiczność. To sprawiało, że nie dało się przewidzieć, w jaki sposób potoczy się spotkanie.

Biało-czerwone rozpoczęły mundial dość nerwowo. Widać było, że nie mają wielkiego doświadczenia na wielkich turniejach. Popełniały sporo błędów, przez co rywalki miały kilka okazji do zdobycia gola. Gdyby podopieczne Wojciecha Weissa rywalizowały z lepszymi przeciwniczkami, owe błędy nie zostałyby wybaczone. Świetnie jednak między słupkami spisywała się Natalia Majewska. o czasie Polki jednak przebudziły się. W 7 minucie do siatki trafiła



Klaudia Kubaszek (z lewej) została wybrana MVP spotkania z Filipinami.

Julia Basta. Po podaniu Agaty Bały oddała mocny strzał, dzięki czemu piłka pomimo interwencji bramkarki przekroczyła linię bramkową. Od tego momentu Polki zaczęły grać znacznie spokojniej. Rozważnie operowały piłką.

Nadal jednak przydarzały im się błędy, przez co długo czuć było niepewność, czy są w stanie „dowieźć” jedynobramkowe prowadzenie do końca pierwszej połowy. Wątpliwości rozwiała Natalia Matuszewska – w 19 mi-

nucie zdobyła drugą bramkę dla Polek. Dzięki temu zapewniła zespołowi spokój przed zmianą stron.

Gol Matuszewskiej sprawił też, że drużyna znacznie pewniej wyglądała w drugiej połowie. Gdy tylko się

rozpoczęła, Biało-czerwone od razu ruszyły do ataku. To poskutkowało trzema szybkimi ciosami. Dublet ustrzeliła Basta, następnie do siatki trafiła Julia Szostak, a chwilę później samobójcze trafienie zanotowała Lanie Ortillo. Sprawa wyniku była już przesądzona, ale mimo tego ekipa Wojciecha Weissa dobiła zespół gospodarzy. W 30 minucie Klaudia Dymińska ustaliła wynik meczu na 6:0.

Polska fantastycznie zaprezentowała się na start turnieju. Teraz przed nią bardzo trudne zadanie. W poniedziałek zmierzy się z Argentyną, drużyną, która jest faworytem do zwycięstwa w grupie. Zespół z Ameryki Południowej wygrał w piątek z Marokiem 6:0. Jeśli Polkom uda się wygrać w drugiej kolejce, drzwi do awansu do fazy pucharowej otworzą się na oścież.

(ka)

Półfinał nie dla Mai

WTA

Na ćwierćfinale zakończyła się przygoda Mai Chwalińskiej z turniejem WTA 125 LP Open by IND w Colindale, położonej w północnej części Regionu Metropolitalnego Santiago. Po pokonaniu dwóch rywali, m.in. półfinalistki Rolanda Garrosa 2022 Włoszki Martinę Trevisan, w piątek 24-latką z Dąbrowy Górniczej przegrała z Francuzką Leolią Jeanjean (106. WTA, nr 3) 4:6, 2:6.

Polka dobrze weszła w mecz, w trzecim gemie przetrzymała rywalkę i prowadziła 4:2.

Niestety, potem dwukrotnie sama straciła podanie i przegrała seta. W drugiej partii już w pierwszym gemie zmarnowała cztery breakpointy, a po chwili nie utrzymała serwisu po raz trzeci z rzędu (0:2). Błyskawicznie odrobiła straty i wyrównała na 2:2, ale to wszystko, na co było ją stać - Francuzka jeszcze dwukrotnie przetrzymała Maję i to ona zameldowała się w półfinale. W kolejnych tygodniach w Ameryce Południowej Chwalińska zagra w następnych challengerach WTA 125 - w Buenos Aires oraz w stolicy Ekwadoru, Quito.



No niestety, Maja została w Chile przyhamowana...

Fot. Klasek Velej/Sportida/SIPA/PressFocus

Italia znów w finale!

PUCHAR DAVISA

Tenisisci Włoch zagrają o trzeci z rzędu, a czwarty w historii triumf w Pucharze Davisa, najbardziej prestiżowych międzynarodowych rozgrywkach drużynowych mężczyzn. W piątek zespół gospodarzy - który w turnieju Final 8 w Bolonii musiał sobie radzić m.in. bez wicelidera światowego rankingu, Jannika Sinnera - pokonał w półfinale Belgie 2:0. Najpierw Matteo Berrettini wygrał z Raphaellem Collignone 6:3, 6:4, a sprawę przesądził Flavio Cobolli, który wyrwał zwycięstwo w ponad 3-godzinny pojedynek z Zizou Bergsem 6:3, 6:7 (5-7), 7:6 (17-15); w tie-breaku trzeciego seta Cobolli obronił... 7 meczboli, a sam wykorzystał dopiero 7. piłkę meczową (dwie zmarnował w 10. gemie, a cztery w tie-breaku).

W nocy z czwartku na piątek skład półfinalistów uzupełnili tenisiści Niemiec, wygrywając w dramatycznych okolicznościach z Argentyną 2:1. Niemcy, których liderem

jest trzeci w światowym rankingu Alexander Zverev, jedyny tenisista z czołowej dziesiątki listy ATP obecny w Bolonii, potrzebowali trzech pojedynków, by pokonać Argentyńczyków. Najpierw bowiem Tomas Martin Etcheverry wygrał z Janem-Lennardem Struffem 7:6 (7-3), 7:6 (9-7), a do remisu doprowadził Zverev, pokonując Francisco Cerundolo 6:4, 7:6 (7-3). Decydująca była wygrana w zaciętej batalii debła Kevin Krawietz/Tim Puetz z parą Andres Molteni/Horacio Zeballos 4:6, 6:4, 7:6 (12-10); Argentyńczycy w tie-breaku decydującej partii nie wykorzystali trzech meczboli.

O finał rywalem Niemców będą w sobotę Hiszpanie, którzy również sprawili niespodziankę, bowiem bez nieobecnego z powodu urazu lidera światowego rankingu Carlosa Alcaraza pokonali wyżej notowanych Czechów 2:1. Triumfatorów Davis Cup 2025 poznany w niedzielę, początek wielkiego finału o godzinie 15.

(u)

EUROPEJSKA SIŁA

PIŁKA NOŻNA - MŚ U-17

W Katarze kończy się mundial 17-latków. W piątek poznaliśmy półfinalistów turnieju, który trwa od 3 listopada. Z 48 reprezentacji na placu boju została już tylko czwórka, w tym aż trzy drużyny z Europy: Austria – po raz pierwszy w historii, a także Włochy i Portugalia. Dla Austriaków zwycięskiego gola w rywalizacji z Japonią, już szóstego w mistrzostwach, zdobył Johannes Moser. Italia w czołowej czwórce jest po raz drugi, wcześniej była na 4. miejscu... 1987 roku. Portugalia też w półfinale jest drugi raz, wcześniej była trzecia w 1989 roku, kiedy w zespole byli tacy piłkarze, jak słynny Figo czy świetny obrońca Abel Xavier. Ostatnim ćwierćfinalistą został czterokrotny MŚ w tej kategorii wiekowej Brazylia, która w dramatycznych okolicznościach pokonała rewelacyjne Maroko. W półfinale zagrają z Portugalią. W drugiej poniedziałkowej parze starcie Austria - Włochy.

(zich)

Ćwierćfinały

■ **Austria – Japonia 1:0 (0:0)**
1:0 – Moser (49)
■ **Włochy – Burkina Faso 1:0 (0:0)**
1:0 – Campaniello (82)
■ **Portugalia – Szwajcaria 2:0 (1:0)**
1:0 – Milde (41), 2:0 – Neto (53)
■ **Maroko – Brazylia 1:2 (1:1)**
0:1 – Dell (16), 1:1 – Baha (45+4. karny), 0:1 – Dell (90+5)

Łódź po medale?

Łódź została kolejnym miastem-gospodarzem siatkarskich mistrzostw świata w 2027 roku. Mundial odbędzie się we wrześniu 2027 roku z udziałem 32 drużyn. Na razie poznaliśmy trzy areny turniejowe. Do Gdańska (mecze grupowe Polaków) i Olsztyna dołączyła wspomniana Łódź. Miasto to wielokrotnie gościło największe siatkarskie imprezy. W Atlas Arenie męska reprezentacja rywalizowała m.in. w MŚ w 2014 r. oraz w turnieju finałowym Ligi Narodów w 2024 r. W tym roku w łódzkiej hali w turnieju finałowym LN grały Polki. W 2021 r. odbyły się tam mistrzostwa świata kobiet. Łódź gościła także mistrzostwa Europy (2009 i 2019), klubowe mistrzostwa świata (2017), a także mecze Ligi Światowej, World Grand Prix i Ligi Mistrzów.

W Atlas Arenie w sumie rozegranych zostanie 18 meczów. Zaplanowano występy dwóch grup eliminacyjnych oraz - w przypadku awansu z grupy - spotkania Biało-czerwonych w 1/8 i 1/4 finału. - To bardzo ważna faza turnieju, bo na tym etapie gra się już o wszystko. Często podkreślamy piękne historie reprezentacji Polski w Łodzi, a ja chciałbym wybiec nieco w przyszłość i zwrócić uwagę na jedną kwestię, o której w ferworze mistrzostw zdarza się nie mówić. Ten turniej to kolejny krok do igrzysk olimpijskich w Los Angeles, bo trzy najwyższe sklasyfikowane, a jeszcze nie zakwalifikowane drużyny, uzyskają bezpośredni bilet do Stanów Zjednoczonych. Będą to więc niezwykle ważne zawody - podkreślił Sebastian Świdorski, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Wciąż nie wiadomo natomiast, w jakim mieście zostanie rozegrana decydująca faza turnieju. Szef PZPS poinformował, że do końca roku ma zostać ogłoszony jeszcze jeden gospodarz, ale - jak dodał - z powodu trwających negocjacji nie wie, czy będzie to ostatnie polskie miasto, w którym zostaną zorganizowane MŚ.

Losowanie grup MŚ odbędzie się po zamknięciu rankingu FIVB, czyli po 27 września 2026 roku, kiedy zakończą się mistrzostwa Europy. Dokładna data i miejsce tego wydarzenia nie są jeszcze znane. Dopiero po tym etapie uruchomiona zostanie sprzedaż biletów, prawdopodobnie na przełomie 2026 i 2027 roku.

(mic)

Kontuzja za kontuzją

Jastrzębian gnębią niekończące się problemy zdrowotne.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Adam Kowal, trener jastrzębskiego zespołu, nie ma łatwo. Do klubu przyszedł latem i od pierwszego dnia przygotowań zmaga się z problemami kadrowymi. Powodem są kontuzje. W okresie przygotowawczym przerwę w treningach mieli m.in. Łukasz Usowicz, Michał Gierżot i Nicolas Szerszeń.

Trenuje na MAKSA

Najpoważniejsza okazała się kontuzja Maksymiliana Graniecznego. Doznał urazu śródreżca i konieczna była operacja. W tym sezonie nie widzieliśmy go jeszcze na parkiecie, a miał być ważną postacią drużyny. Reprezentacyjny libero był objawieniem sezonu kadrowego i w nagrodę wystąpił w mistrzostwach świata, zdobywając z Biało-czerwonymi brązowy medal. Jego powrót na parkiet jest jednak coraz bliżej.



Meczu z mistrzami Polski nie wytrzymało kolano Nicolasa Szerszenia.

Trenuje już z zespołem. Jak zdradził Leszek Dejewski, drugi trener JSW Jastrzębskiego Węgla, być może dołączy do składu meczowego już w najbliższych kolejkach.

Rzuceni na kolana

Gdy wydawało się, że najgorsze już za jastrzębianami, przyszły kolejne urazy. W ostatnim spotkaniu z Bogdanką LUK Lublin nie mógł zagrać znakomicie

spisujący się na początku rozgrywek Anton Brehmer. Zawodnikowi spuchło kolano. Jest po badaniach, nie wiadomo jeszcze, jak długo potrwa jego przerwa.

W starciu z mistrzem Polski zespół stracił też swojego lidera. Pod koniec drugiego seta z kontuzją parkiet opuścić musiał Nicolas Szerszeń. - Zakuło mnie kolano przy pierwszym ataku i już przy drugim tak mnie kuło, że nawet trudno było mi chodzić. Mam nadzieję, że to nic poważnego, ale ból był mocny - mówił po starciu z mistrzem Polski kolejny pechowiec w barwach JW.

Krótkie słowa, długa ławka

Czasu na wyleczenie urazów jastrzębianie nie mają za wiele. Już w sobotę czeka ich kolejny mecz, podejmując InPost ChKS Chełm. Przyjmujący Michał Gierżot mimo kłopotów jest optymistą. - Mam problemy ze zdrowiem, ale też i długą ławkę. Do gry jest 14 zawodników. Każdy z nas pokazuje, co ma najlepszego. To bardzo ważne, bo chcemy wygrać. I nieważne, z kim gramy - stwierdził w krótkich słowach.

(mic)

Przełamana niemoc

Bielszczanki przegrały z ŁKS-em dwa pierwsze sety, ale odwróciły losy meczu.

TAURON LIGA

BKS Bostik ZGO ostatnio był w kryzysie. Przegrał z przeciętnymi Metalkasem Pałacem Bydgoszcz i Uni Opole. Lepszego jak ŁKS zespołu na przełamanie nie mógł sobie jednak wymarzyć. Wybitnie mu leży. Po raz ostatni przegrał z ekipą z Łodzi w fazie play off w sezonie 2022/23. Od tamtej pory stracił z nią jedynie dwa sety!

Początkowo nic nie zapowiadało wygranej bielszczanek. Grały słabo. Popełniały mnóstwo błędów. Na trzeci set wyszły jednak odmienione. Dużo dobrego wniosły Ljunica Kecman i Zuzanna Suska. Gra przyjezdnych nabrała rytmu. Na środku siatki świetną robotę wykonywała z kolei Marta Orzyłowska. Zaimponowała w bloku, zdobywając nim sześć punktów.

Przyjezdne doprowadziły do tie-breaka. W nim gra wyrównana była jedynie do połowy. Od stanu 7:7 inicjatywę przejęły bielszczanki. Po asie serwisowym Borowczak wygrywały 12:8. Prowadzenia już nie oddały.

(mic)

ŁKS Commercec Łódź - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 2:3 (25:18, 25:19, 21:25, 24:26, 11:15)

ŁKS: Gajer (4), Brambilla (16), Stefanik (4), Szczyrba (22), Fayad (12), Obiała (13), Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Nunes Cechetto (3), Hryszczuk (3). Trener Adrian CHYLINSKI.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (6), Borowczak (15), Orzyłowska (12), Laak (24), Nowakowska (4), Gryka (11), Adamek (libero) oraz Bozoki-Szedmak (1), Kecman (10), Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK. Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). Widzów 1228.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:10, 20:16, 25:18.
II: 10:6, 15:10, 20:13, 25:19.
III: 9:10, 12:15, 16:20, 21:25.
IV: 8:10, 11:15, 17:20, 24:26.
V: 5:3, 7:10, 11:15.

Bohaterka - Kertu LAAK.

ITA Tools Stal Mielec - Moya Radomka 3:1 (25:21, 25:14, 20:25, 25:16)

MIELEC: Bińczycka (2), Bączyńska (20), Moszyńska (10), Calkins (23), Kazała (17), Nesimović (4), Mazur (libero) oraz Ociepa, Adamczyk, Walczak. Trener Miłtoz MAJKA.

RADOM: Petrenko (4), Lengweiler (13), Garita (2), Gałkowska (12), Szlagowska (18), Piotrowska (11), Niemcewa (libero) oraz Plaga (3), Żylińska (1), Molczanowa, Szumera (1), Marszałkiewicz, Dąbrowska. Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Marcin Walerzak i Tomasz Bałabański (obaj Olsztyn). Widzów 725.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:18, 25:21.

II: 10:5, 15:6, 20:9, 25:14.

III: 8:10, 10:15, 15:20, 20:25.

IV: 10:8, 15:10, 20:13, 25:16.

Bohaterka - Julia MAZUR.

1. Rzeszów	6	16	5/1	17:5
2. Budowlani	6	15	5/1	17:6
3. ŁKS	6	14	4/2	16:8
4. Opole	6	12	4/2	13:7
5. Radom	7	11	4/3	14:11
6. Bielsko-Biała	7	11	4/3	15:15
7. Police	6	8	3/3	11:12
8. Mogiła	7	8	2/5	12:16
9. Bydgoszcz	5	7	3/2	9:10
10. Mielec	7	7	3/4	11:17
11. Wrocław	6	5	1/5	7:15
12. Nowy Dwór Maz.	7	0	0/7	1:21

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 22.11.: PGE Budowlani - Opole, Wrocław - Rzeszów, Bydgoszcz - Police.

Waleczni i... przegrani

PLUSLIGA

PGE GiEK Skra Bełchatów - Stal Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1 (25:23, 21:25, 25:19, 26:24)

BELCHATÓW: Łomacz, Pothron (18), Szalacha (9), Żakieta (15), Chitigoi (13), Lemański (14), Kędziński (libero) oraz Szymura (libero), Szymendera, Kubicki, Krzysiek. Trener Krzysztof STELMACH.

CZĘSTOCHOWA: De Cecco (2), Kiedos (18), Nowak (6), Indra (20), Ebadi-pour (17), Popieła (3), Makoś (libero) oraz Jeanlys, Lipiński (1). Trener Roberto COCCONI.

Sędziowali: Sławomir Gołabek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Twardowski (Radom). Widzów

Przebieg meczu

I: 7:10, 12:15, 18:20, 25:23.

II: 7:10, 15:14, 16:20, 21:25.

III: 10:8, 15:14, 20:16, 25:19.

IV: 10:9, 15:14, 20:18, 26:24.

Bohater - Antoine POTHIRON.

1. Zawiercie	8	17	6/2	20:11
2. Olsztyn	7	16	5/2	19:10
3. Bełchatów	6	15	5/1	17:7
4. Rzeszów	6	14	5/1	17:8
5. Lublin	7	13	4/3	17:12
6. Warszawa	6	12	4/2	12:6
7. Kędzierzyn	6	9	3/3	14:13
8. Gdańsk	6	8	3/3	12:13
9. Jastrzębie	6	7	3/3	10:13
10. Lwów	5	7	2/3	11:11
11. Chełm	6	5	2/4	6:15
12. Suwałki	6	3	1/5	6:17
13. Częstochowa	7	3	1/6	7:20
14. Gorzów	6	3	0/6	6:18

1-8 play off, 14. spadek do I ligi

Następne mecze: 22.11.: Rzeszów - Zawiercie, Jastrzębie - Chełm; 23.11.: Olsztyn - Gorzów Wlkp., Warszawa - Suwałki, Lwów - Lublin.

Pierwsze loty za płoty

Do konkursu mikstów na skoczni Lysgårdsbakken zgłosiło się 15 reprezentacji. Trenerzy Marcin Bachleda (kobiety) i Maciej Maciusiak (mężczyźni) skład naszej ekipy ustalili po seriach treningowych. I nie mieli łatwego zadania, bo dziewczyny skakały bardzo nierówno. Anna Twardosz była 34. i 46., Nicole Konderla-Juroszek 46. i 34., a Pola Bełtowska 43. i 42. Kamil Stoch skakał solidnie i był 19. oraz 18., zaś Kacper Tomasiak - 27. i 20. Ich kole-dzy - Dawid Kubacki, Paweł Wąsek, Aleksander Zniszczoł i Piotr Żyła - plasowali się najczęściej w czwartej i piątej dziesiątce.

Od początku rywalizacja o podium toczyła się między Japonią, Słowenią i Austrią. Próbowali włączyć się



Ryoyu Kobayashi ostatnim skokiem przypieczętował sukces Japonii.

Niemcy, ale bez powodzenia. Polacy mogli najwyżej myśleć o piątym miejscu. O ile jednak panowie byli lepsi od Norwegów, to nasze panie mocno odstawały od Nor-

weżek. Ostatecznie polski mikst zajął szóste miejsce. Cieszyły dobre skoki Stocha, który w nieoficjalnej klasyfikacji indywidualnej zajął nieźle 7. miejsce. Pochwalić

trzeba debiutującego w Pucharze Świata 18-letniego Tomasiaka, który skakał bardzo solidnie i był 14. Najlepszy był Austriak Jan Hoerl, który skoczył 140 m i 139 m, uzyskując notę 294,1 pkt. Polscy reprezentanci w dwóch seriach uzyskali następujące wyniki: Twardosz 99,5 m i 107 m - nota 161,4 pkt, Tomasiak 129 m i 127,5 m - 247,3, Konderla-Juroszek 110,5 m i 111,0 m - 161,6, a Stoch 128,5 m i 130,5 m - 264,3.

- To pozytywny początek sezonu i solidne skakanie. Przyjechałem tu z dobrą energią i świadomością, że jestem w dobrej formie. Na tym można budować coś więcej - ocenił Kamil Stoch, który rozpoczął ostatni sezon w karierze. - To pierwsze skoki na śniegu, jeszcze na torach naturalnych. Niektórzy zawodnicy mają

z tym sporo problemów, inni nie. Szóste miejsce naszej drużyny jest OK. Na tym można zbudować coś dobrego. Ja chcę wykonać solidną robotę, skakać po 140 m, a po zawodach być w dobrym humorze - dodał. - To był solidny dla nas konkurs, choć do piątego miejsca sporo brakuje. Próby Kacpra i Kamila napawają optymizmem przed konkursami indywidualnymi - skomentował konkurs Maciej Maciusiak.

Inauguracyjny konkurs wygrała ekipa Japonii, która miała w składzie znakomitą Nozomi Maruyamę i jak zwykle niezawodnego Ryoyu Kobayashiego. Drugie miejsce dla Słowenii, która była lepsza od Austrii zaledwie o 1,2 punktu.

W sobotę i w niedzielę w Lillehammer odbędą się konkursy indywidualne kobiet i mężczyzn. **(awa)**

DRUŻYN MIESZANE

1. Japonia 1034,0 pkt (Nozomi Maruyama 128,0 m/134,5 m, Ren Nikaido 134,5/127,0, Yuki Ito 129,0/132,5, Ryoyu Kobayashi 134,0/133,0)
2. Słowenia 1025,1 (Nika Prevc 123,5/136,5, Timi Zajc 134,0/127,0, Nika Vodan 125,0/127,5, Domen Prevc 137,0/135,0)
3. Austria 1023,9 (Julia Muehlbacher 110,5/121,5, Stefan Kraft 129,5/138,0, Lisa Eder 126,5/133,0, Jan Hoerl 140,0/139,0)
4. Niemcy 992,4
5. Norwegia 940,1
6. POLSKA 834,6 (Anna Twardosz 99,5/107,0, Kacper Tomasiak 129,0/127,5, Nicole Konderla-Juroszek 110,5/111,0, Kamil Stoch 128,5/130,5)
7. Finlandia 794,3
8. Kanada 792,4

Po pierwszej serii odpadły reprezentacje: Stanów Zjednoczonych, Włoch, Szwajcarii, Francji, Chin, Kazachstanu i Rumunii.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 22 LISTOPADA

TVN
16.00 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer (na żywo),

TVP 3

16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych; 20.25 Pn: Betclit 1. Liga, Chrobry Głogów - Wiczyzta Kraków (na żywo)

TVP SPORT

15.20 Pn: Betclit 2. Liga, Warta Poznań - Unia Skierniewice, 17.40 Fut-sal: Fogo Futsal Ekstraklasa, Futsal Świecie - Reiter Toruń, 19.45 Boks: Knockout Boxing Night 42 w Chelmie (na żywo)

SPORTKLUB

15.00 Pn: Liga słoweńska, FC Kopar - NK Aluminij, 17.30 NK Domzale - NK Celje, 20.00 Koszykówka: Liga hiszpańska, Unicaja Málaga - Baxi Manresa, 2.00 Pn: National Womens's Soccer League, mecz finałowy (na żywo)

EUROSPORT

10.15, 13.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Obergurglu, slalom mężczyzn, 14.30 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer (na żywo)

EUROSPORT 2

13.00, 16.25 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 19.00 Golf: RSM Classic (na żywo)

POLSAT SPORT 1

11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź - Uni Opole, 14.45 PlusLiga, Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie, 17.20 JSW Jastrzębski Węgiel - InPost ChKS Chelme, 20.00 Tauron Liga, Metalkas Palac Bydgoszcz - Lotto Chemik Police (na żywo)

POLSAT SPORT 2

9.00 Bobsleje: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, 11.30 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 13.25 Curling: ME w Lohja, Polska - Dania, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza - Górnik Zamek

Książ Wałbrzych, 20.25 Łyżwiarstwo szybkie: PŚ w Calgary (na żywo)

POLSAT SPORT 3

5.30, 9.30 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelajdzie, 14.00 Short track: zawody World Tour w Gdańsku, 19.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

15.20 Pn: Bundesliga, Borussia Dortmund - VfB Stuttgart, 18.40 Liga holenderska, Ajax Amsterdam - Excelsior Rotterdam, 20.50 Copa Sudamericana, Lanus - Atletico Mineiro (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

5.30, 9.30 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelajdzie, 12.30 Tauron Liga, PGE Budowlani Łódź - Uni Opole, 14.45 PlusLiga, Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie, 17.20 JSW Jastrzębski Węgiel - InPost ChKS Chelme, 20.00 Tauron Liga, Metalkas Palac Bydgoszcz - Lotto Chemik Police (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

9.00, 13.00 Bobsleje: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, 16.00 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWroclaw - DevelopRes Rzeszów, 20.55 Pn: Liga szkocka, St. Mirren - Celtic Glasgow (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

14.55 Pn: Liga włoska, Udinese - Bologna, 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza - Górnik Zamek Książ Wałbrzych, 20.10 Arriva Lotto Twardo Pierniki Toruń - Zastal Zielona Góra (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Stal Mielec - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp., 19.00 Sporty walki: Cage Warriors 198 w Manchesterze (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

15.20 Pn: Bundesliga, VfL Wolfsburg

- Bayer 04 Leverkusen, 17.55 Liga czeska, Slavia Praga - Bohemians Praga 1905, 20.25 Siatkówka: Liga włoska kobiet, Imoco Conegliano - Azzurra Volley Florencia (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

13.25 Pn: Liga angielska, Burnley - Chelsea, 15.55 Liverpool - Nottingham Forest, 18.25 Newcastle - Manchester City (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

15.55 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.55 Pn: Liga hiszpańska, Alaves - Celta Vigo, 18.25 Osasuna Pamplona - Real Sociedad San Sebastian, 20.55 Villarreal - Mallorca (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia - Motor Lublin, 17.25 Raków Częstochowa - Piast Gliwice, 20.10 Legia Warszawa - Lechia Gdańsk (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

6.15, 2.55 Formuła 1: GP Las Vegas, 15.30 Pn: Liga hiszpańska, FC Barcelona - Athletic Bilbao, 18.25 Bundesliga, 1. FC Koeln - Eintracht Frankfurt, 20.40 Liga włoska, SSC Napoli - Atalanta Bergamo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Preussen Munster - Schalke 04, 15.20 Bundesliga, Bayern Monachium - SC Freiburg, 17.55 Liga włoska, Fiorentina - Juventus Turyn, 21.00 Liga francuska, PSG - Le Havre (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

12.55 Pn: 2. Bundesliga, Fortuna Duesseldorf - 1. FC Magdeburg, 15.20 Bundesliga, Borussia Dortmund - VfB Stuttgart, 20.25 2. Bundesliga, SV Darmstadt 98 - SpVgg Greuther Furth (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

14.55 Pn: Liga włoska, Udinese - Bologna, 16.55 Liga francuska, RC Lens - Strasbourg, 18.55 Stade Rennais - As Monaco (na żywo)

NIEDZIELA, 23 LISTOPADA

TVP 3

16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Stal Stalowa Wola - Olimpia Grudziądz (na żywo)

TVP SPORT

11.55 Betclit 1. Liga, Ruch Chorzów - Znicz Pruszków, 14.25 Pogoń Siedlce - Wisła Kraków, 17.25 PKO BP Ekstraklasa, Widzew Łódź - Korona Kielce (na żywo)

TVP POLONIA

14.25 Pn: Betclit 1. Liga, Pogoń Siedlce - Wisła Kraków (na żywo)

SPORTKLUB

12.30 Koszykówka: Liga hiszpańska, Baskonia - Surne Bilbao Basket, 15.00 Pn: Liga słoweńska, NK Maribor - Olimpija Lublana, 19.00 Koszykówka: Liga hiszpańska, Gran Canaria - Barcelona (na żywo)

EUROSPORT 1

10.15, 13.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Obergurglu, slalom kobiet, 14.30 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer, 18.15 Short track: Zawody World Tour w Gdańsku (na żywo)

EUROSPORT 2

12.50, 14.20 Kolarstwo przełajowe: PŚ w Taborze, 19.00 Golf: ESM Classic (na żywo)

POLSAT SPORT 1

7.55 Curling: ME w Lohja, Polska - Norwegia, 12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Legia Warszawa - Dzikie Warszawa, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp, 17.20 PGE Projekt Warszawa - Ślepsk Małow Suwałki, 20.00 Barkom Każany Lwów - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Cafe Futbol, magazyn piłkarski, 13.40 Short track, Zawody World Tour w Gdańsku, 20.55 Łyżwiarstwo szybkie: PŚ w Calgary (na żywo)

POLSAT SPORT 3

5.30, 9.30 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelajdzie, mecze o medale, 13.00

Bobsleje: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Trefl Sopot - King Szczecin, 17.55 Curling: ME w Lohja, Szwajcaria - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

12.10 Pn: Liga holenderska, Heerenveen - AZ Alkmaar, 14.55 Siatkówka: Liga turecka kobiet, Galatasaray Stambul - Belediyespor Eker, 18.25 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr - Al-Khaleej Club (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

5.30, 9.30 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelajdzie, mecze o medale, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Indykpol AZS Olsztyn - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp, 17.20 PGE Projekt Warszawa - Ślepsk Małow Suwałki, 20.00 Barkom Każany Lwów - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

9.00 Bobsleje: PŚ w Cortinie d'Ampezzo, 17.55 Siatkówka: Liga włoska, Trentino Volley - Perugia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Legia Warszawa - Dzikie Warszawa, 14.55 PGE Start Lublin - Śląsk Wrocław, 17.25 Energa Trefl Sopot - King Szczecin (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

17.55 Curling, ME w Lohja, Szwajcaria - Polska, 21.00 Futbol amerykański: NFL, Kansas City Chiefs - Indianapolis Colts, 22.25 Dallas Cowboys - Philadelphia Eagles (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

20.25 Siatkówka: Liga włoska, Trentino Volley - Perugia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00, 14.00 Motocyklowe MŚ junior GP: Grand Prix Walencji, 14.55 Pn: Liga włoska: Cremonese - AS Roma, 21.00 Futbol amerykański: NFL, Kansas City Chiefs - Indianapolis Colts (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

14.55 Pn: Liga angielska, Leeds

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Dariusz LEŚNIKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press
Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;
41-203 Sosnowiec

Na razie bez szafu

Włókniarz skazany na spadek, ROW raczej nie powalczy o awans – taka konkluzja płynie po zakończeniu okresu transferowego. Chyba że jeszcze się coś wydarzy...



Rohan Tungate w poprzednim sezonie zdobywał punkty dla ROW-u Rybniku. W 2026 pojedzie dla Włókniarza.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

W polskim żużlu teoretycznie termin na podpisywanie kontraktów minął o północy 20 listopada. Kluby nie zdecydowały się na razie na odkrycie jeszcze wszystkich kart. Z informacji oficjalnych nie płyną jednak zbyt optymistyczne wieści dla fanów czarnego sportu w województwie śląskim. Włókniarzowi Częstochowa najprawdopodobniej nie udało się wyrwać żadnej gwiazdy głównemu rywalowi w walce o utrzymanie, czyli gorzowskiej Stali. ROW Rybnik, po spadku z ekstraklasy, zmontował na papierze bardzo przeciętną drużynę, którą w teorii nie powinno być stać na więcej niż środek

tabeli. W Świętochłowicach cieszą się natomiast z faktu, że ligowy żużel w ogóle wraca do miasta po 24 latach przerwy.

Częstochowa: Gwiazdy nieugięte

Fatalny klimat wokół klubu z Częstochowy i długi zostawiony przez byłego już prezesa Michała Świąćka sprawiły, że Włókniarz na rynku transferowym był w niemalże katastrofalnym położeniu. W momencie gdy pod Jasną Górą rozstrzygała się przyszłość dyscypliny i dochodziło do zmian właścicielskich, rywale mieli już gotowe składy na sezon 2026. Włókniarzowi pozostało zebrać ochłapy z pańskiego stołu i liczyć albo na cud, albo przygo-

tować się na niemal pewny spadek, ewentualnie spróbować wyrwać jakąś gwiazdę za olbrzymie pieniądze rywalom, licząc się przy tym z olbrzymią karą finansową. Nowy właściciel klubu, Bartłomiej Januszka, postanowił podjąć rękawicę i zabrać jedną lub najlepiej dwie czołowe postaci borykającej się z problemami Stali Gorzów. Pozyskanie Jacka Holdera i/lub Andersa Thomsena wyróciłoby bowiem układ sił i sprawiło, że to Stal stałaby się outsiderem i głównym kandydatem do spadku. Holdera się nie udało, został oficjalnie ogłoszony w Gorzowie. Thomsen teoretycznie nie ujawnił jeszcze, gdzie będzie startował w przyszłym roku, ale wszystko wskazuje na to,

że nie zmieni barw. Włókniarz ogłosił tych, o których mówiło się od dawna, czyli Rohana Tungeta (ROW Rybnik) i Jaimona Lidseya (GKM Grudziądz). W klubie na trzeci sezon z rzędu pozostał też Mads Hansen. We Włókniarzu pojedą również Jakub Miśkowiak oraz Sebastian Szostak (U-24). Na papierze takiej drużynie trudno może być wygrać jakiegokolwiek mecz, chyba że w Częstochowie szykują jeszcze jakiegoś asa w rękawie.

Rybnik: starzy znajomi

Rewolucję po spadku przeszedł klub z Rybniku. Wymianie uległa... cała drużyna, poza formacją juniorską. Ogłoszeni za jednym zamachem zawodnicy nie są bynajmniej przy Gli-

wickiej anonimowi. Prezes Krzysztof Mrozek zdecydował się postawić na sprawdzone w I lidze nazwiska, czyli Jakuba Jamroga, Patryka Wojdyłę oraz startującego na Śląsku w sezonie 2023 Jana Kvecha. Do tego – tradycyjnie zawodnik po przejściach z Włókniarza. Przed rokiem był to Maksym Drabik, tym razem Wiktor Lampart. Teoretycznie tak zmontowany zespół może mieć poważne problemy z awansem do czołowej czwórki, nie mówiąc o powrocie do elity, ale jak już niejednokrotnie zdążyliśmy się przekonać – teoria to jedno; a to, co przyniesie tor – zupełnie inna historia. Prezes mocno wierzy w swój zespół i podobnie jak przed dwoma laty zapowiada niespodziankę.

Świętochłowice: powrót po latach

To, o czym mówiło się od dawna, w końcu stało się faktem. Ligowy żużel wraca do Świętochłowic! Kibice Śląska nie grymaszą i cieszą się, że w ogóle po blisko ćwierć wieku będą mogli emocjonować się ligowymi występami. Na razie świętochłowiczanie zakontraktowali: Adriana Gałę, Mateusza Tondera, Andrija Rozaliuka, Bastiana Borke, Rune Thorsta oraz dwójkę młodzieżowców. Już ta kadra u siebie powinna być w stanie powalczyć o punkty w Krajowej Lidze Żużlowej (trzeci poziom rozgrywek), a ktoś na pewno dołączy do Śląska jeszcze na zasadzie wypożyczenia.

Mariusz Rajek

Concordia pany!

Knurowianie wciąż niepokonani w rundzie rewanżowej.

POLSKA LIGA BOKSU

Předostatnia, 13. kolejka ligowych zmagani pięściarzy została rozłożona na cztery dni. W czwartek RKB Wistok 1995 Rzeszów przegrał z Imperium Boxing Wałbrzych 8:10. O końcowym wyniku zdecydowało zwycięstwo Pawła Sajdy (+90 kg).

W piątek odbył się mecz w Knurowie, gdzie Concordia podejmowała Gold Team Nowy Sącz. Faworytami byli gospodarze, którzy mają niesamowitą serię zwycięstw w rundzie rewanżowej: wygrali wszystkie pięć spotkań. Sprawili też ogromną sensację w Warszawie – zwyciężając Legię, pozbawili ją okazji do fetowania mistrzowskiego tytułu. Wczoraj dołożyli szóstą wygraną, pewnie pokonując nowosądeczan.

W sobotę hit tej kolejki WKB Rushh Kielce - KB Legia Warszawa. Jeżeli kielczanie wygrają, wciąż mogą liczyć na zdobycie złota. W niedzielę CKB Potężnie Ciechocinek podejmie Pomorzanin Boxing Team Toruń.

RKB Wistok 1995 Rzeszów - Imperium Boxing Wałbrzych 8:10

Tymoteusz Jakubowski - Dominik Piotrowski 3:0, Michał Akoto-Ampaw - Oleksandr Solomennikov 3:0, Daniel Danyi - Bartłomiej Przybyła 0:3, Maciej Treliński - Mike Drużga 0:3, Dmytro Kulya - Bartosz Gołębiowski 3:0, Michał Ożga został poddany Petrowi Laskotskiemu w 2. rundzie, Sebastian Kusz - Dawid Tkacz 3:0, Tomasz Konieczny przegrał z Mikołajem Brzezińskim przez RSC w 2. r., Dominik Taraszk - Paweł Sajda 0:3

Concordia Knurow - Golden Team Nowy Sącz 12:6

Kacper Słomka - Hubert Martuszczyński 3:0, Łukasz Dudziński - Norbert Parkosz 3:0, Olivier Zamojski - Oleksandr Vasko 1:2, Damian Durkacz - Konrad Gotuzd 3:0, Mateusz Wojtasiński - Patryk Joniec 3:0, Vitalij Walter - Szymon Krzywiecki 3:0, Walerij Walter - Marian Iwanicki 3:0, Mateusz Wodziński - Wiktor Skiba 1:2, Aleksander Smotka przegrał przez RS w 1. r. z Jakubem Ciesielką. (a)



Łukasz Dudziński wygrał walkę z Norbertem Parkoszem.

Wybrała Budapeszt

W niedzielę w stolicy Węgier rozpoczną się młodzieżowe mistrzostwa Europy. Mistrzowskiego tytułu broni Julia Szeremeta.

W czwartek w Delhi zakończył się finałowy turniej Pucharu Świata. Z siódemki polskich reprezentantów najlepiej spisali się Agata Kaczmarska, która wygrała w wadze 80 kg. Srebro zdobył Michał Jarliński (75 kg). Zaskakująca była nieobecność w stolicy Indii naszej wicemistrzyni olimpijskiej i świata, Julii Szeremety. Jak się okazało, wspólnie z trenerem Tomaszem Dylakiem wybrała start w rozpoczynających się w niedzielę młodzieżowych mistrzostwach Europy do lat 23. Polka będzie w Budapeszcie broniła złotego medalu, zdobytego dwa lata temu w czarnogórskiej Budwie. To był udany dla Polaków występ, bo w sumie zdobyli tam siedem medali, w tym dwa złote, przez wspomnianą Szeremetę oraz Martynę Jancelewicz (75 kg). Brązowe krążki przywieźli: Natalia

Kuczeńska, Barbara Marcinkowska, Wiktoria Tereszczak, Oliwia Toborek i Cezary Znamiec.

W Budapeszcie wystąpi 17 polskich reprezentantów: **Marta Prill** (48 kg), **Natalia Kuczeńska** (51 kg), **Nikoła Prymaczenko** (54 kg), **Julia Szeremeta** (57 kg), **Kin-ga Krówka** (65 kg), **Barbara Marcinkowska** (70 kg), **Aleksandra Cyrek** (75 kg), **Emilia Koterska** (80 kg) i **Julia Oleś** (+80 kg) oraz **Mateusz Szczoczarz** (50 kg), **Nikolas Pawlik** (55 kg), **Jakub Krzpiet** (60 kg), **Bartłomiej Rośkowicz** (65 kg), **Paweł Sulęcki** (70 kg), **Mateusz Urban** (75 kg), **Michał Pierzchała** (80 kg) i **Igor Rondoś** (85 kg). Trenerzy Tomasz Dylak i Grzegorz Proksa liczą, że w stolicy Węgier będzie równie pokaźny dorobek jak dwa lata temu w Budwie.

(a)